

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 K, za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy. Z jednokrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 2 K 70 hal. kwartalnie 8 K, rocznie 32 Kor. w Niemczech: kwartalnie 12 Kor. w innych państwach Związku poczt. kwartalnie 15 K, rocznie 60 K. Z dwukrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 3 K 20 h, kwart. 9 K 50 hal.; rocznie 38 K. Zmiana adresu pocztowego 40 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. popołud. 6 h. z prze- 10 h. Wyd. poranne 4 h. syłką 6 h.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologia za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wiersz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi trzy razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Zajęcie Brukseli. — Po zgonie Papieża. Sytuacja międzynarodowa. — Wrzenie w Serbji.

Pius X.

DO ŻYCIORYSU.

Na wiadomość o śmierci Ojca świętego Piusa X aliliśmy w wydaniu południowym krótki życiorys, przypominający tę świętobliwą postać. Wiadomość o śmierci Piusa X wstrząsnęła całym światem katolickim.

Nie przeniosło kataklizmu światowego serce Ojca świętego, patrona pokoju.

Aby dać karm wzruszonej tym zgonem myśli, podajemy kilka szczegółów dalszych z życia Piusa X.

Kiedy 4 sierpnia 1903 r. rozeszła się po całym świecie wiadomość, że papieżem został wybrany Józef Sarto, patrijarcha wenecki, prasa była w niemym kłopotcie. Nowy papież, mimo że wysoki dostojnik Kościoła, był prawie zupełnie nieznany. Wiedzano o nim tylko tyle, że urodził się we wsi Riese, koło Treviso, 1835 roku z rodziców ubogich i bardzo skromnych. Po ukończeniu seminarium duchownego w Wenecji w 1858 r. otrzymał święcenia kapłańskie, w 1867 r. był wikarym w Tombolo; potem proboszczem w Salzano.

W 1875 r. wybrano go kanclerzem biskupim i dyrektorem seminarium w Treviso, w 1884 r. został biskupem Mantuy, w 1893 r. w czerwcu otrzymał kapelusze kardynalski i tegoż jeszcze miesiąca zamianowano go patrijarchą Wenecji. Wywołało to nawet dość ostry konflikt między Watykanem a rządem włoskim, który twierdził, iż prawo mianowania weneckiego patrijarchy należy do niego; po dłuższej wymowie Kwirynał nareszcie ustąpił. Wiadomem było, że patrijarcha Sarto był człowiekiem skromnym i prostym, kochał bardzo muzykę, miał dużo siły woli i dbał bardzo o karność duchowieństwa. O jego sposobie myślenia, o jego przekonaniach politycznych, o jego celach i dążeniach prawie nic nie wiadano.

Wówczas to dziennikarze włoscy na gwałt zaczęli urządzać wywiady z krewnymi nowo wybranego papieża. Niezbyt im się jednak poszczęściło. Papież Pius X zaraz po wyborze zawiadomił telegraficznie swoją rodzinę, mieszkającą na wsi, a szczególnie swe siostry, które przy nim bawiły w Wenecji. Na wiadomość, że ich brat został papieżem Marja, Róża i Anna wybuchnęły płaczem, czując, że zjawił się mur między niemi a ukochanym ich bratem. Wielu wybitnych ludzi, a także i dziennikarzy chciało im zrobić wizyte, one jednak nikogo nie przyjęły.

Sprawozdawca rzymskiej „Tribuny“ wyszukał latrano pod Mestre szwagra papieża i stanął przed nim w chwili, gdy ten sędziwy wieśniak zabiegał do zarządnika cielecia. Ale roztropny i przebiegły starszek, dowiedziawszy się, o co chodzi, nie był skłonny do rozmowy, a wreszcie odpowiedział, że informacji żadnych nie da. Gadatliwszym okazał brat papieża we wsi Grazie pod Mantuą, ale listonosz wiejski, wówczas już pocztmistrz wincjonalny. Był bardzo wzruszony, płakał, wyrażał obawę o zdrowie brata, pokazywał list, w którym kardynał Sarto skarżył się na gorączkę w Rzymie, ale konkretnego powiedzieć nie umiał.

Wynikało jednak z tego wszystkiego całkiem jedno, że Pius X pochodził z bardzo skromnej, prawie nieznanej rodziny. Doszukiwano się w nim jakichś ukrytych, nieznanych rysów charakteru, jak do 68 roku życia — bo tyle lat liczył sobie, — został papieżem — nie żył jeszcze między ludźmi wybitnym stanowisku, jak gdyby krył się ze swych upodobań i dążeń.

Tak nie było. Jako patrijarcha wenecki żył skromnie, ale ludzi nie unikał. Przeciwnie, znano go jako człowieka złotego serca, nad własną możność

wspierającego ubogich. Wszakże sam używał zwykłego nikłowego zegarka zawieszonego na czarnym sznurku jedwabnym, a kosztowny jego pierścień, ofiarowany mu swego czasu przez Wenecjan, aż nadto często wędrował do lombardu, kiedy sakiewka była wyczerpana przez jałmużnę i datki.

List kardynała zasiadającego w rzymskim konklawe do brata, skromnego pocztmistrza wiejskiego, jego miłość do sióstr, które prowadziły mu gospodarstwo, wszystko to świadczyło bardzo wymownie o jego szlachetności i skromności. Znany był też jako bardzo gorliwy kapłan i zwierzchnik energiczny, czuwający surowo nad karnością wśród duchowieństwa i nie tolerujący żadnych nadużyć. Miał też sporo odwagi cywilnej i nie wypierał się swoich przekonań. Jako dobry Włoch, rozumiejący i oceniający należycie doniosłość zjednoczenia Italji, nie mógł stronnictwo i z uprzedzeniem, ba, z cechującą niektórych dostojników kościelnych nienawiścią odnosić się do dworu włoskiego, z czem się też nie tał.

Swego czasu wiele hałasu i niechęci w Watykanie narobiło mu stanowisko jego z powodu spotkania się króla Humberta włoskiego z cesarzem Wilhelmem w Wenecji. Dano mu wtedy do zrozumienia, że powinien usunąć się od wszelkich uroczystości. Sarto jednak, nie zważając na to polecenie, z całą pompą przyjął króla włoskiego, a król złożył mu wizyte podczas jego pobytu w Wenecji. Znakomity łacinnik zajmował się też żywo muzyką, zwłaszcza kościelną, za której reformatora słusznie uchodzi.

U nas, gdzie „Musica sacra“ stoi dość nisko na ogół, nie zrozumiano należycie doniosłości akcji Piusa X w tym kierunku, kto jednak wie, jak wyglądała kościelna muzyka do niedawna we Włoszech, ten przyzna, iż Pius X zupełnie słusznie przypominał, że Kościół nie jest salą koncertową, a muzyka powinna być tylko „pokorną służebnicą liturgji“.

Wybór Józefa Sarto w pierwszej chwili zdawał się przeczyć prorocत्वu św. Malachiasza, według którego po „lumen de coelo“, jakim był Leon XIII miał nastąpić „ignis ardens“. Daremnie szukano jakiegoś związku między Piusem X, a owym „ogniem gorejącym“. Nawet herb kardynała Sarto, jako patrijarchy weneckiego, przedstawiał linę okrętową z kotwicą zapuszczoną w wodzie i tkwiącą w dnie morskiem. Dziś wiadomo już powszechnie, że na przydomek „ognia gorejącego“ zasłużył Pius X w zupełności swą gorącą wiarą i niespożyty, pełnym ognia zapalem dla świętej sprawy.

Dziwnym zbiegiem okoliczności fatalna dziwiatka istotnie odegrała rolę w jego życiu. W 1858 r. wyświęcony na księdza, przez dziewięć lat był proboszczem w Tombolo, przez 9 lat w Salzano, 9 lat przebywał w Treviso, jako kanclerz, a później wikary biskupi, przez dziewięć lat był biskupem w Mantui, dziewięć lat patrijarchą weneckim.

Zmarł w jedenastym roku swego panowania na stolicy św. Piotra.

LWOWIANKI U PIUSA X.

Jedną zapewne z ostatnich gromadnych audjencji polskich w Watykanie, miały w dniu 14 kwietnia br. uczennice zakładów naukowych Zofji Strzałkowskiej podczas swej podróży naukowej do Włoch. Jedną z uczestniczek Ida Galińska, uczennica 6 klasy gimnazjalnej, w ten sposób opisuje w sprawozdaniu szkolnem tego zakładu wrażenia w tym dniu odniesione:

„I nam było danem zbliżyć się do Namiestnika Bożego i my zgięłyśmy kornie kolana, aby otrzymać błogosławieństwo z rąk Jego. Było to w trzecim dniu świąt, nieprzeliczone tłumy roily się na placu św. Piotra i w kościele różnych narodowości i stanów, ale wszyscy tą samą ideą zjednoczeni, wszyscy równi wobec potęgi wyższej. Jedni dażą do świątyni, by tam w kaplicy „dziesięciu języków“ przy jednym z konfesjonałów wyznawać swe grzechy przed roda-

kiem-kapłanem, inni otrzymawszy wstęp na audjencję idą do stóp Ojca św. po błogosławieństwo“.

„Wszystkich serca przejęte jednym uczuciem, dzwony uroczyście biją, wzywając na Watykan wszystkich biednych, grzesznych, spragnionych pociechy lub utwierdzenia w wierze, wszystkich wiernych i zbłąkanych. Coraz nowe nadpływają tłumy. I nasze serca biją radośnie, trochę trwożnie i z niepokojem. Przystrojone w czarne koronki na głowach i nasze tzw. „papieskie“ bluzki, wyglądamy wszystkie niezmiernie uroczyście. Prowadzą nas do pałacu Watykańskiego“.

„Wchodzimy do wielkiej sali, gdzie czeka już mnóstwo osób. Mile słyhać co krok prawie mowę polską, spostrzega się znane polskie typy. W gorącym podnieceniu przygotowujemy różańce i medalliki do poświęcenia. Z zaciekawieniem przypatrujemy się barwnie przystrojonej straży papieskiej. Ludzie ci wyglądają jakby żywcem przeniesieni z 16-go wieku w czasy dzisiejsze. Dowiadujemy się, że oryginalne ich stroje są pomysłu wielkiego Michała Anioła. Co chwila jakiś wysoki dostojnik kościelny w purpurze lub fioletach przechodzi przez salę i znika w przyległych komnatach. Każdego odprowadzamy wzrokiem i raz po raz spoglądamy na te drzwi tajemnicze. Niepokój i podniecenie z każdą chwilą rośnie. Jedna jedyna myśl zajmuje nas: jedno proste zdanie powiada nieustannie i cisnie się na usta: „Ja za kilka minut zobaczę papieża“.

„I w wyobraźni widzę wielką komnatę, na wyniosłym tronie siedzi On, my zbliżamy się nieśmiało do stopni, kłękamy, On powstaje, wznosi ręce i kreśli znak krzyża nad naszymi głowami. Chwila się zbliża. Drzwi tajemnicze otwierają się. Szept, niepokój, przebiega nasze szeregi, lecz zaraz milniemy strwożone, i w ciszy a skupieniu idziemy przez szereg pokoi, czerwienią wybitych. Serca nam silnie biją, gdy przechodzimy pomiędzy ludźmi, którzy w półkole ustawieni z nie mniejszym wzruszeniem oczekują ważnej chwili. W jednym zatrzymujemy się nasza gromadka. Chwila rozczarowania. Znika marzenie o uroczystej audjencji, ale prędko godzimy się z rzeczywistością i tak podniosłą na swój sposób, tylko niezgodną z obrazem oddawna w naszej wyobraźni utworzonym. Krótkie oczekiwanie i niecierpliwość“.

„W tem z sąsiedniej sali dolatują jakieś szmery, potem znów cisza. W drzwiach ukazuje się kardynał i daje znak ręką. Machinalnie jakby siłą jakąś do ziemi przygięte kłękamy. Wzruszona pochylam głowę, w tem słyszę głos jakiś dziwny, drżący, ale donośny i tak niezwykły, że jeszcze dotąd go słyszę. Wznoszę oczy i patrzę ku drzwiom. Papież, on taki znany od dawna, a także w wyobraźni często widywany. Ta sama dobra siwa głowa, postać skromna, nieco przygarbiona. Prostota wielka i słodczy biją z tego oblicza, z ust płyną słowa błogosławieństwa. Głos uroczysty, jakiś nieziemski przenika do naszych serc. Głos nakazu czy wyroczni, nigdy nie zapomniany. Głowy nasze chylą się znów do ziemi, Papież kreśli krzyż nad naszymi głowami i powoli pochylony nieco przechodzi przez pokój i niknie za drzwiami. Oczy moje podążają za Nim, radabym zatrzymać tę postać w oczach i sercu na wieki. — Jak sen przemknął się przed nami“.

„Milczące stojmy jeszcze długo, nie mogąc uwierzyć, że to, na co tak długo czekałyśmy już minęło. I nie było snem, lecz rzeczywistością. Chciałybyśmy wrócić tę chwilę, cofnąć się o parę minut wstecz. O! może z większym uczuciem i przejęciem patrzyłybyśmy na tę postać i przyjmowały błogosławieństwo. Ale niestety, chwila podniosła już jest za nami i nie wróci. Niechętnie ruszamy ku wyjściu. Jedną już teraz myśl zajmuję umysł. Pamięć tej chwili zanieść do kraju. Rozbudzić tam w sercach płomień naszych wzruszeń, rozniecić na ziemi naszej potężny ogień Wiary, który złączony z ogniem miłości ojczyzny zerwie pęta niewoli“.

OGIEŃ GOREJĄCY.

Ignis ardens — tak następce Leona XIII określiło proroctwo Malachiasza i takim też ogniem gorejącym, niezgaszonym płomieniem żywej wiary był zmarły Ojciec Święty. Zgasł ten płomień w chwili, kiedy nad całą Europą zawisła czarna chmura wojny. Mądre, dobre oczy Józefa Sarto nie będą patrzyły na krwawą pracę miecza, który w jednej ze swych płomiennych encyklik nazwał „głuchym i ślepym”. Bóg oszczędził tej mięki temu szlachetnemu sercu.

Nie nam sędzić i mówić o wielkiej mądrości, z jaką zmarły Ojciec Święty przemawiał zawsze w sprawach absolutnego swego duchowego dominium, w sprawach świętej religii katolickiej. Gorliwość Jego na tem polu, praca i jej skuteczność znane są wszystkim a sąd o tem wydadzą dzieje i ich uczeni kronikarze. My tylko chcemy przypomnieć kim zmarły Ojciec Święty był, jaki to był człowiek i kapłan, poraz ostatni chcemy pożegnać tę świetlaną postać, która nas w tak ciężkich czasach osłoniła, boskiej opiece zostawiając.

Ten najwyższy dostojnik na kuli ziemskiej był synem rodziców ubożuchnych i skromnych. Ojciec jego, listonosz i woźny w małej miejscowości Riese, miał cwanycgiera dziennej pensji i niewielkie półko, z którego zbierał jarzyny i owoce na wyżywienie swej rodziny; matka, z domu Małgorzata Sanso, była córką wieśniaka, nie umiała ani czytać ani pisać a zarabiała szyciem. Dzieci mieli dziewięcioro, trzech synów, z których najstarszy umarł wkrótce po urodzeniu i sześć córek. Młodszy brat Józefa, późniejszego papieża, dosłużywszy się swego czasu jako policjant austriacki stopnia wachmistrza, został poczmistrzem w miejscowości Grazil koło Mantui, gdzie dotąd żyje. Siostry Józefa, o ile żyją, prowadziły gospodarstwo bratu, wyższego wykształcenia jednak nie odebrały.

Nie mógł go się też spodziewać i mały Józef. Urodzony w roku 1835, kiedy doszedł do wieku szkolnego, mógł korzystać tylko z dwuklasowej szkoły w Riese, gdzie nauczał stary austriacki nauczyciel Gecherle. Miejscowy proboszcz, zauważywszy pilność Beppę, zajął się nim i poduczył go trochę łaciny. Oto była wiedza, jaką przysłył papież mógł zdobyć w Riese. Na namowy proboszcza stary Sarto pozwolił synowi uczęszczać do gimnazjum w Castelfranco, odległym o milę drogi od Treviso. Chłopczyzna z kawałkiem chleba lub placka kukurudzianego w kieszeni dzień w dzień dreptał do Castelfranco, zawsze wesół, szczęśliwy i uśmiechnięty. Czasami podwoził go do miasta jakiś znajomy gospodarz a wówczas Beppo, korzystając z czasu, powtarzał lekcje na wozie. W gimnazjum należał do najulubieńszych i najlepszych uczniów. Później chodził z nim razem do szkoły jego młodszy brat, Angelo a ojciec pozwalał im jeździć do Castelfranco wózkami za darmo. W domu potrzebny do roboty. Przy tej sposobności chłopcy nieraz bili się o to, kto będzie powoził. Zwykle wygrywał Beppo, jako silniejszy i odebrawszy bratu lekcje wjeżdżał do miasta stojąc na wózkach, jak starodawny woźnica grecki, i okrzykami zachęcając leniwego osła do szybszego biegu.

Po ukończeniu czterech klas gimnazjalnych skutkiem usilnych starań dostał się Beppo do seminarium duchownego w Padwie.

Rozpoczął się znowu okres pilnych studiów, albowiem seminarja włoskie ze względu na to, iż jego wychowankowie mieli tylko cztery klasy gimnazjalne, musiały mieć dość obszerny program nauk dla skompletowania szczytłych wiadomości uczniów. Ze świadectw wynika, że Sarto zawsze był celującym uczniem. Młody kleryk pracował chętnie i z zapałem. Z jasną i czystą duszą szedł między ludzi, pełen tej zdrowej ochni do życia, która wciąż nowej pracy szukać każe. Tylko na chwilę studia swe musiał przerwać, a mianowicie w 1855 r., kiedy w północnych Włoszech szalała cholera. Wnet jednak wrócił do Padwy i do swych ukochanych książek.

Wyświęcony na księdza w 1858 r. został wikarym w Tombolo, wsi, liczącej około 2.000 mieszkańców. Był tam stary piękny kościół w doryckim stylu i stary, schorowany proboszcz, Don Antonio Constantini, pobożny i bardzo wykształcony człowiek. Sarto z zapałem oddał się pracy i nauce. Miał talent kaznodziejski, mino to jednak spisywał swe kazania, przedkładał je proboszczowi i zamknawszy się z nim w kościele wygłaszał je przed nim, słuchając jego doświadczonej rad i wskazówek. Wypowiedział bezwzględna walkę bardzo szpetnej, przywarze włoskiej, a mianowicie bezustannemu klęciu, połączoneму z bluźnieniem. Przedewszystkiem jednak, choć sam bardzo biedny, już wówczas okazał jedną z największych swoich cnót, a mianowicie bezgraniczne miłosierdzie. Oddawał biednym wszystko, zupełnie o sobie nie myśląc. Kiedy został proboszczem i miał już lepsze dochody i stanowisko, skorzystał z tego, aby się zadłużyć na 25.000 lirów, które co do grosza rozdał między biednych. Wynosił z domu na obiad przygotowane potrawy wraz z garnkami, zastawiał wszystko co się dało; jeśli jego bielizna i suknie nie były pod kluczem i dozorem sióstr, wynosił z domu wszystko do ostatniej koszuli. O siebie nigdy nie dbał. Szczęśliwy był, gdy mógł służyć Bogu i ludziom, gdy mógł pracować, pomagać drugim i uczyć się. Cała jego siła, cała mądrość i całe szczęście było w

jego nieskończenie dobrem sercu. Sercem wszystko zwyciężył i wszystko pojął.

I znowu w 1873 r. cholera nawiedziła Włochy. Sarto był już wówczas proboszczem w Salzano, większej wsi, liczącej do 3.500 dusz. Jednego dnia zawezwano go do chorego, który koniecznie chciał się wyświadczyć i prosił o ostatnie pomazanie. Ale proboszcz zamiast go spowiadać, zaczął ratować go. Sam wina nie miał — rozdał wszystko według swego zwyczaju — wybrał jednak gdzieś u sąsiadów parę litrów dobrego wina, wlał je w chorego, okrył go dobrze, aby się spociał — i oto na drugi dzień umierający był zdrow. Ta anegdota rzuca na tego proboszcza charakterystyczne światło. Był silny wiarą, ale ta wiara nie poprzestawała na samych modlitwach, pchała go przedewszystkiem do czynów, kazała mu pomagać ludziom do życia. Taką była cała jego działalność na probostwie. W imię Boga rwał się do realnej pracy, stwarzał dokoła siebie rzeczywiste dobro, uszczęśliwiał ludzi.

W miarę, jak powoływano go na coraz to wyższe stanowiska, te jego zalety zaznaczały się coraz wyraźniej, obejmowały coraz to szersze pola działania. Jako kanonik i kancelarz biskupstwa, później jako biskup Mantui od podstaw zaczynał swą pracę, od zaniedbanego wówczas we Włoszech duchowieństwa. Silną swoją, jasną jak kryształ i płomienną myślą zasłonił je przed coraz to silniejszymi i zgubniejszymi wpływami masonerii i wolnomysliczstwa, umiał znowu wskrzesić ducha Chrystusowego posłannictwa, umiał ożywić osłabłe serca, wychować w czystości wiary młodzież. Na każdym stanowisku i na każdym miejscu był zawsze sobą, natchnionym kapłanem i na wskroś czynnym, szlachetnym, a prostym człowiekiem. Nie miał pozy swej purpury, miał dostojęństwo swej miłości i świętej prawdy. W protocie swej zbliżał się do Piusa IX-go. Żył skromnie, mówił z każdym człowiekiem, jak z bratem, jako biskup drugie śniadanie jadł w kuchni z siostrami, gawędził z rybakami na ulicy, słuchał godzinami spowiedzi, nauk udzielał, a nawet niższym od siebie dostojęstwem jako ministrant służył do mszy, a cała jego wielkość polegała na niedoścignionej szlachetności jego czystej duszy i na niezmierzonoj mądrości jego dobroci.

Pracownik to był zawsze czynny i nieustrudzony. Sypiał przeważnie po cztery godziny na dobę. Zajmował się wszystkim, czem ludzie żyli, o wszystkim chciał wiedzieć. Kochał muzykę, co jest zawsze dowodem szlachetności i wzniosłości duszy, a muzyka kościelna włoska bardzo wiele mu zawdzięcza. Kochał świat i ludzi; kochał zwierzęta, życie i słońce. On wiedział, że iskra miłości bożej żarzy się w każdym sercu ludzkim i chciał te iskry rozdmuchać w wielki ogień. Niestety, innych się doczekał pożarów...

Chwila jest ciężka i w tej właśnie chwili odchodzi najlepszy i najczystszy człowiek, który w ostatnich czasach na świecie żył. Tedy On już dłoń swych nie wyciągnie, aby wstrzymać miecz do cięcia wzniesiony, tedy On już nie puści w świat słowa, coby do owej gołąbki z różdżką oliwną podobne, ku tęczy pojednania frunęło... Przez śmierć Ojca świętego groźniej się zrobiło na świecie i ciemniej, straszniej, jakgdyby Zmarły wziął z sobą do grobu ostatni uśmiech słoneczny, ostatni kwiat i ostatnie dobre słowo...

Osierociał świat chrześcijański i z trwogą i lękiem patrzy w noc swej przyszłości, w mękę swych walk... Nie rozświeci już mroków „Ogień gorejący”...

Położenie międzynarodowe.

Wiedeń, 18 sierpnia.

(A.) W rocznicę ośmdziesięcio-plecioletnią swoich urodzin cesarz Franciszek Józef I. może z pełnym spokojem i zadowoleniem zupełnem spoglądać na położenie międzynarodowe.

Od wybuchu wielkiej wojny minęły dwa tygodnie. W ciągu tych dwóch tygodni monarchja habsburska i cesarstwo niemieckie odniosły szereg zwycięstw militarnych i osiągnęły wielkie powodzenie dyplomatyczne. Zaraz w początkach wojny pokazało się, że oba państwa dawnego trójprzymierza są jedynemi państwami w Europie, które posiadają organizację porządną i ludność, pełną zapалу bojowego i gotową na wszelkie ofiary i poświęcenia. Jakkolwiek państwa trójpokoźniowe są od Austrii i od Niemiec oddalone i wiadomości z jednej strony przechodzą na drugą stronę bardzo powoli, to przecież ów fakt istnienia porządku wzorowego, zapалу i poświęcenia w Austrii i w Niemczech musi być znanym jak najdokładniej sferom rządzącym w Petersburgu, w Paryżu i w Londynie. Te sfery rządzące muszą sobie teraz cichaczem do siebie samych mówić, że popełniły wielki błąd, rozpoczynając walkę z państwami, odznaczającymi się taką sumą przynętów dobrych i zalet.

Oręż austriacki i niemiecki w ciągu dwóch tygodni wywalczył kilka zwycięstw wspaniałych, jak zdobycie Liege, jak wyparcie Francuzów z Miłuzy, jak bitwa na terytorjum serbskiem pod Łoźnicą i Leśnicą, jak oczyszczenie części znacznej Królestwa Polskiego z wojsk rosyjskich. Na wszystkich punktach, gdzie do tej pory wojska austriackie i wojska niemieckie stary się z nieprzyjacielem, odniosły zwycięstwo i zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu, zadając mu ciężkie straty.

To powodzenie militarne ma znaczenie politycz-

ne. Państwa, które zachowują się na razie neutralnie i boją się rzucić na Rosję, jak Rumunia, Bułgaria i Turcja, ewentualnie zaś i Szwecja, uabierają dzisiaj otuchy. Zdają sobie sprawę, że zwycięstwo Austrii i Niemiec jest pewnem. Dlatego też będzie dla nich, dla tych państw neutralnych i wątpiających, dobrym interesem politycznym, jeżeli przyłączą się do Austrii i do Niemiec i wystąpią przeciwko Rosji.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że do końca sierpnia Rumunia, Bułgaria i Turcja wystąpią zbrojnie po stronie Austrii i Niemiec.

Jednem słowem, położenie międzynarodowe w rocznicę ośmdziesiątą piątą urodzin cesarza Franciszka Józefa I przedstawia się bardzo dobrze zarówno dla Austrii, jak i dla Niemiec. Przewaga militarna obu państw nad państwami trójpokoźniowemi zaznaczyła się szeregiem zwycięstw. Stosunki dyplomatyczne międzynarodowe zaczynają się również przechylać na stronę Austrii i Niemiec. Cesarz Franciszek Józef I nie chciał wojny przez długie lata, ponieważ litował się nad tymi serkami tysięcy ludzi, którzy w całej Europie będą musieli oddać krew i życie w zapasach śmiertelnych. W dobroci swego serca przypuszczał, że będzie można w drodze dyplomatycznej załatwić te wszystkie nieporozumienia, które od szeregu lat mąciły spokój Europy. Jeszcze pod koniec zimy 1913 roku usiłował wysłaniem księcia Hohlohego do Petersburga pozyskać Rosję dla idei pokoju. Ale ten sam cesarz rosyjski, który zwołał kongres pokojowy w Hadze, lekceważył sobie postępowanie dobrotliwe i dobre sędziwego monarchy austriackiego. Wszystkie kroki, które cesarzowi austriackiemu dyktowała prawdziwa dobroć serca i rykerskość, złośliwy i ograniczony Mikołaj II uważał za dowód słabości i obawy. Im bardziej cesarz Franciszek Józef I pracował nad utrzymaniem pokoju, tem zacieklej cesarz rosyjski dążył do rozniecenia wojny powszechnej. A Francja i Anglia poszły Rosji na rękę. Zapłacą też niebawem ciężko za omyłkę własną i za ciężkie błędy swojego sprzymierzeńca rosyjskiego.

Cesarz Franciszek Józef I w rocznicę ośmdziesięcio-plecioletnią swoich urodzin może z sumieniem spokojnem spoglądać na bój, krwawiący pola Europy. Jak długo mógł bez narażenia swoich ludów i swojego państwa na zatrącenie, pracować, aby temu rozlewowi krwi zapobiec. Dopiero zmuszony złością Rosji i jej cara, sięgnął w obronę kultury po oręż.

CZASY WOJENNE.

Nowy Sącz, 18 sierpnia.

Wypadki tak gwałtownie się przesuwają, że trudno się w nich zorientować. Wszystko się zdaje małe wobec ogromu zmiany dziejów i wielkiej przyszłości, która nas czeka, a której rozum ludzki objąć nie jest zdolny. W tym wirze wypadków, niewiadomo, co ważniejsze, co szybciej zanotować, o czem pisać, wszystko zdaje się blachostką wobec idących faktów, to też i nasz korespondent oniemiał i nie miał odwagi pisać o tem, co się dzieje.

W pierwszej chwili, jak wszędzie, tak i u nas ludzie potracili głowy, zmieniali pieniądze na srebrną monetę, skupował na gwałt zapasy żywności, tak, że brakło maki, soli i cukru, wyjmowali oszczędności i t. d. Całe masy powołanych do wojska, zalegały ulice, kościoły, handle i wyszynki. Nastąpiło ogólne zbratanie. Przy jednym stole starszyzna wojskowa, prości żołnierze, cywilni, lud wiejski i miasteczki. Ogólne żeganie i błogosławieństwa, wszędzie pieśni: Boże coś Polskę i Jeszcze Polska nie zginęła.

Wszystko odbyło się sprawnie, spokojnie, największym porządku, nigdzie policji, bo i ona, wyjątkiem kilku starców poszła pod broń. Żadnych kradzieży, bitek, pożarów. Znamie wielkiej kultury narodu i zrozumienie ważności chwili. Sądy nie mają co robić, bo skargi zupełnie nie wpływają, a te, które były, upadły.

Na dworcu publiczność wita przejeżdżających obdżiela ich darami wedle możności, a krzyki: Eljo Slava, Żywili, Hoch, Niech żyje Polska, Węgry, Słowacy, Chorwaci, Czesi, Niemcy, cały dzień i w rozbrzmiewają na stacji i wzdłuż torów kolejowych.

Na zapytanie, poco jadą, prawie wszyscy odpowiadają, że idą bić się za Polskę i za jej krzyk (autentyczne).

Ma się wrażenie, jak gdyby, odbywała się drówwka narodów. A wszystko jedzie z szalonym pędem i radością, jak na wesół zlot lub wielką zabawę.

Nasze drużyny strzeleckie i strzelcy piesi wyruszyli, żegnani serdecznie przez rodaków. Chęta także część drużyny sokolej, żegnana przez tłumy narodu, obsypana darami i kwiatami.

Obecnie wracają normalne stosunki, ucicha

wojny, ludzi coraz mniej. Miasto się uspokoiło, a praca na wszystkich polach idzie z zapalem.

Strzelcy, Drużyny i Sokół rekrutują nowe za-ciagi, mundurują i ćwiczą. Około 400 ochotników ze Sącza już odeszło, a pójdzie więcej, skoro się uzbroją.

Mimo różnic przekonań, zawiązał się ogólny komitet wszystkich organizacji polskich, nie wyłączając grupy socjalistycznej i komitet ten dzieląc dochody, zajmuje się uzbrojeniem, umundurowaniem i zaprowiantowaniem, urządzeniem szpitali ogólnych i po prywatnych domach.

Skauci i skautki idą od domu do domu, zbierają dary i zwożą przedmioty potrzebne na te cele.

Ofiarność wielka, dary płyną obficie a nawet w złocie i kosztownościach. Rada powiatowa przeznaczyła 3000 kor. i 12 łózek wraz z całym urządzeniem. Kasa rękodzielnicza złożyła 200 kor. i przyrzekła dalszą pomoc. Gmina Gólkowice przysłała furę wiktuałów, gmina Rytko 100 kor., a nadto cała wieś na zebraniu gminnym postanowiła opodatkować się po 1 kor. od numeru. Urzędnicy sądowi w doraźnej składce złożyli 170 kor., urzędnicy i funkcjonariusze Dyrekcji skarbu ofiarowali 2 proc. swych poborów przez cały czas potrzeb wojennych. Kursują listy składek po mieście i po handlach.

Dr. Dudziński urządza niezmordowanie kursy samarytańskie, na które uczęszcza setki pań, i zapatruje wyruszających na plac boju w środki lekarskie. Zarząd miasta urządził na razie w niedzielę nabożeństwo ze mszą polową na rynku, na pomyślność sił zbrojnych. Tysiące narodu wzięły udział w nabożeństwie. Ks. O. J. Mieloch wygłosił porywające i głęboko patriotyczne kazanie. Pieśni narodowe i cesarski hymn ludów śpiewano z całym namaszczeniem. Składka na nabożeństwie przyniosła 762 koron.

Zbiory w okolicy już prawie ukończone, stoją tylko owsy na górach, a ludność, która pozostała z całą energią przygotowuje ziemię pod zasiewy. Urodzaje wspaniałe, zebrano znakomicie, to też i drożyna powoli znika.

Mimo moratorium, kasy: Oszczędności, Zaliczkowa, Udziałowa, Rękodzielnicza, funkcjonują należycie, a nawet rejestrują większe wpływy, jak wydatki.

Wiadomość o zgodzie w obozach narodowych i jednolitej pracy na przyszłość, odbiła się i u nas serdecznym echem, ustąpiła przyniatająca z mora i wszyscy z radością ją przyjęli. Niema dzisiaj żadnych różnic, ustały kłótnie i politykowanie, uciśnięły potworne bajki i podejrzenia, Strzelcy, Sokoli, Drużyny idą razem, mają wspólny skarb, razem się ćwiczą i organizują.

Nie znamy stronnictw, jesteśmy tylko Polakami. Żydzi wszystkich obozów rozlepili na murach miasta plonicienną odezwę do współwyznawców, z oświadczeniem, że są Polakami i z wezwaniem do wstępowania w szeregi ochotników. Zapewne nastąpią za ten czyn.

W urodziny sędziwego Monarchy ubrało się miasto we flagi narodowe i państwowe, kościoły zapełniły się tłumami ludu i wojska.

Miasto zaludnia się obcą publicznością, która z granicznych powiatów tu zjeżdża. A że jest wiele mieszkań wolnych, i miejsce spokojne, dalekie od wiru wojennego, przeto Sącz chętnie gościł rodaków służy i zaprasza do siebie.

Przymusowe wydalanie ludności cywilnej.

Zdarza się nieraz w czasie wojny, że celem przeprowadzenia planu taktycznego lub niektórych operacji wojskowych, ludność cywilna tej lub owej miejscowości musi w pewien czas opuścić swe miejsce zamieszkania. Celem uregulowania takiego ewentualnego wydalania ludności cywilnej i dostarczenia jej potrzebnych środków do życia, wydane zostało osobne rozporządzenie, normujące tę sprawę.

Na wypadek potrzeby opróżnienia jakiej miejscowości z ludności cywilnej, ma władza polityczna w porozumieniu z komendą wojskową wykonać spis osób wydalić się mających, stwierdzić do jakiej pracy każda z tych osób jest przydatna a nadto stwierdzić znachodzące się zapasy żywności. Przy pomocy urzędów pośrednictwa pracy należy stwierdzić i podać do publicznej wiadomości ilość wolnych miejsc i posad, któreby wydaleniu zająć mogli. Rodzinom, nie mającym środków utrzymania, należy dać możność pracy i zarobku. Przy rozdziale pracy nie wolno rozdzielać małżonków ani też rodziców od dzieci. Osobom niezamożnym służy prawo bezpłatnego korzystania z kolei żelaznych, okrętów itp.

Osoby niezdolne do żadnej pracy otrzymywać mają bezpłatnie dostateczne i zdrowe pożywienie, odpowiadające stosunkom miejscowym, a obowiązkiem lekarzy urzędowych jest od czasu do czasu kontrolować jakość i pożywność potraw. Za dostarczoną przez gminę żywność, rząd zwraca odszkodowanie w kwocie po 1 kor. za pożywienie osoby dorosłej a po 60 hal. za pożywienie dziecka dziennie.

Dobrze zasymilowany profesor.

Znany przyrodnik prof. Emil Du Bois-Reymond, sekretarz działu matematyczno-fizycznego berlińskiej akademii nauk, rozpoczął ostatnią swą przemowę do słuchaczy w ten sposób: „przedewszystkiem pozwólcie moi panowie przeprosić was za to, iż noszę francuskie nazwisko”. Tak donosi „Berliner Tagbl.”

Zatonięcie „Barona Gautscha”.

W wirze wojennym przeszło zatonięcie statku austriackiego Lloyd'a „Baron Gautsch” prawie niepostrzeżenie. Rodzina Neubauer, której głowa Engelbert Neubauer jest dyrektorem prywatnego gimnazjum w Wiedniu, wyratowała się częściowo z katastrofy, opowiada o katastrofie w sposób następujący:

W czwartek ubiegły opuścił „Baron Gautsch” o g. 10 rano Lussin a o g. 3 z południa zdarzyła się już katastrofa. Olbrzymi okręt zaczął nagle tonąć. Część podróżnych i załogi rzuciła się do łodzi ratunkowych, wielu zaczęło zakładać pasy ratunkowe. Takie pasy znajdują się w każdej kabine, założyła i rodzina Neubauer. Mimo tego, żona dyrektora, Ludwika, straciwszy przytomność, utonęła. Córka, zamężna Kampowa, trzymając kilkunasto miesięczne dziecko, dostała się szczęśliwie do łodzi dosyć przepełnionej. Jednak w chwili na burt łodzi wskoczyli matkowie, łódź nagle się przechyliła i fale ją załamywały, porwując matkę dziecko z rąk. Wiele osób zdołało się utrzymać na powierzchni, trzymając się miotanej falami łodzi. Nadpłynęła łódź torpedowa, która tych rozbitków uratowała. Nianka dziecka Kampowej utonęła także. Ciał tych trojga utonionych nie odnaleziono. Przy wyławianiu trupów, wydobyto z fal morskich do 20 zwłok małych dzieci.

Uratowanych przewieziono do Poli bez ubrań, bez środków żadnych i zasobów i umieszczono ich w szpitalu Czerwonego Krzyża. Tu pożywiono ich i odziano. Dyrektorowi Neubauerowi dostarczono pieniędzy, tak, że w sobotę mógł się udać w podróż do Wiednia.

Śniadanie w Marienbadzie.

SAZONOW i GREY.

„Wien. Allg. Ztg.”, organ jak wiadomo często używany przez ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza dwie rozmowy dyplomatyczne, nazywając je gwarantowanymi faktami. Z rozmów tych wynika, że zarówno Izwolskij ówczesny rosyjski minister spraw zagranicznych, jak i car Mikołaj II zapalali się do wojny od dawna.

Pierwsza z rozmów miała miejsce na głosnym śniadanku u króla angielskiego Edwarda VII w roku 1908 w Marienbadzie. Edward VII jak wiadomo, usiłował wtedy nakłonić Niemcy do ograniczenia zbrojeń morskich, a Austrię do odstąpienia od trójpriemierza. Usiłowania te nie odniosły skutku. „Bardzo zniechęcony przybył król do Marienbadu — pisze „W. Allg. Ztg.”. W Karlsbadzie bawili ówczesny francuski prezydent ministrów Clemenceau i Izwolskij. Król Edward VII zaprosił obu na śniadanie i przy jedzeniu toczyła się bardzo poważna rozmowa polityczna. Król angielski oświadczył, że zachowanie się Niemiec wysuwa naprzód niebezpieczeństwo wojny niemiecko-angielskiej i chciał wiedzieć, jak zachowają się w takim wypadku Francja i Rosja. Clemenceau zachował się z rezerwą i oświadczył, że wszystko zależy od tego, czy interesy Francji pozwolą na udział w wojnie, natomiast Izwolskij okazał nadzwyczajną zapal do tej idei i zapewniał króla, iż Rosja w najkrótszym czasie wystawi na granicy niemieckiej i austriackiej 600 do 800.000 ludzi, chociaż wiadomo było, iż carat nie był w stanie w tym czasie wystawić nawet połowy tej armii.

W roku 1912, przy wybuchu wojny bałkańskiej, był obecny minister spraw zagranicznych Sazonow w Londynie. W rozmowie z Grey'em, który chciał mieć pewność o stanowisku cara, Sazonow wyraził się: Niech pan nie liczy ze zbytnią pewnością na zamiłowanie pokoju u mego władcy. On sam mi powiedział, że jeżeli zobaczy, że nacjonalistyczny prąd bierze górę, to sam: dobrowolnie stanie na jego czele, żeby nie być do tego zmuszonym, jak to się przytrafiło jego óziadkowi Aleksandrowi II (wojna turecka r. 1877). Zamiłowanie pokoju Mikołaja II ma swą granicę w obawie przed zbyt silnym panslawistycznym prądem, który mógłby go zmyć.”

To są autentyczne oświadczenia p. Sazonowa.

Z DNIA.

W wojennych czasach.

Wieczorem, w jednej z cichych uliczek lwowskich rozległ się tętent koni. Jako, że w pobliżu niema tu koszar, ani stajen, wypadek rzadki, przeto nie dziwnego, iż ten i ów, napół już rozzebrany, wyglądał z okna ciekawie: Widać oficera od artylerji, za nim żołnierza. Obaj zsiadli z koni, oicer wbiegł w bramę domu, żołnierz przeprowadza konie. Wszyscy już wiedzą: Ten młody oficer, korzystając z chwili wolnego czasu, wstąpił do rodziców swej narzeczonej na kolację. Jest cicho; słychać tylko charakterystyczny skrzyp siodeł i parskanie koni. W tem odzywa się głos:

— Panie żołnierzu! Chodź pan, zapal se pan papierosa!

— Czemu nie?

Żołnierz podchodzi do parterowego okna i dzękując bierze papierosa

— A chleb ze solą pańskie konie jedzą?

— Pewnie, że jedzą.

Po chwili wybiega z domu młoda dziewczynka, podając koniowi dwie grube kromki chleba ze solą. Ale przecież i narzeczoną pana oficera nie zapomnie

o jego słudze. Więc w nowej, lśniącej „szalce” wynosi mu jakieś dymiące jedzenie a podczas kiedy żołnierz załatwia się dzielnie z kolacją, trzyma mu konie, obsypując pieśczołami wierzchowca swego narzeczonego. Któżby się miesiąc temu spodziewał, że ujrzy tę smukłą, zgrabną panienkę wieczorem na ulicy, bez kapelusza i trzymającą konie! Dziś nie dziwi to nikogo, dziś jest to najzupełniej w stylu. Że tak jest, okazują sąsiedzi, chcąc się czemś przyczynić, chcąc też dać coś od siebie. Więc tu gospodyni podała żołnierzowi przez okno salaterkę z kompotem, mówiąc, że „to wprawdzie nie syci, ale gasi pragnienie i słodkie jest”, tamten daje papierosa, a znów kto inny sygnął mu dwie garście gruszek.

Odgłos ostróg i szczęk szabli zwiastują, iż pan oficer schodzi już na dół. Uciszyło się. Koniec krótkiej znajomości z żołnierzem, którego twarzą w ciemnościach nawet nikt nie widział. Tylko silny akcent mazurski i dłonie znaczeń, szorstkie, twarde w dotknięciu, wskazują, iż to nasz brat ze wsi. Oficer skoczył na konia i z wolna ruszył w mrok uliczny. Przez chwilę było cicho; milczały głowy wychylone z okien. Aż naraz odezwały się głosy:

— Prowadź Pan Bóg!

— Wracajcie zdrowi!

— Z Panem Bogiem, bracia!

I dopiero po chwili odpowiada żołnierz wzruszonym głosem:

— Przyjdę ja tu na tę ulicę po wojnie podziękować.

jb.

Zakupienie statków wojennych niemieckich przez Turcję.

Inspirowana „Wiener Allgemeine Zeitung” podaje w ślad za dziennikami włoskimi wiadomość, że rząd turecki ogłosił urzędowo zakupno krążownika pancernego niemieckiego „Goeben” i krążownika nieopancerzonego „Breslau”. Te statki przybyły pod Konstantynopol po przepłynięciu Dardanellów. Suma sprzedaży wynosi 80.000.000 marek.

Prasa francuska podnosi przeciwko tej transakcji protest żywy. Dziennik „Matin” oświadcza, że rządy państw, należących do trójpriemierza, sprzeciwiają się temu postępkowi niebywałemu. Jest absolutnie rzeczą niedopuszczalną, aby Francja i Anglja uznały oba krążowniki, które bombardowały porty francuskie Bona i Philippeville, za należące do Turcji. Gazeta „Echo de Paris” oświadcza, że według praw międzynarodowych ta sprzedaż jest stanowczo nieważną.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Turcja nabyła te statki od Niemiec w przededniu wojny, którą zamierza wydać Rosji, Francji i Anglii. Wojska tureckie wkroczą niewątpliwie do posiadłości rosyjskich w Azji Mniejszej, a nie jest wykluczone, że będą usiłowały wyruszyć także i przeciwko Indjom. Nadto wojna Turcji z Anglią i Francją roznieci fanatyzm wojenny wśród mahometan, będących poddany angielskimi i francuskimi. „Goeben” i „Breslau” podczas tej wojny wpłyną na morze Czarne i po kolei będą niszczyły wszystkie porty rosyjskie morza Czarnego. Nie jest wykluczone, że pod osłoną sprzymierzonych marynarzy niemieckich Turcja będzie próbowała wysłać swoje wojska lądowe na wybrzeża Rosji południowej. Wprawdzie Rosjanie posiadają w Sewastopolu flotę wojenną czarnomorską, ale wartość tej floty jest minimalna.

Zajęcie Brukseli.

Dzisiejszy ranny telegram biura Wolffa donosi w bardzo krótkich słowach, iż „wojska nasze wkroczyły do Brukseli”, oraz donoszą o trofeach wziętych pod Tirlemont i Perwez. Ponieważ w telegramie o zajęciu Brukseli niema wzmianki o jakiegokolwiek bitwie, przypuszczać więc wolno, że wojska niemieckie wkroczyły do Brukseli bez oporu ze strony Belgijczyków, co jest prawdopodobne, gdyż Bruksella nie jest twierdzą. Odległość z Leodjum do Brukseli wynosi okragło 100 kilometrów, a w połowie mniej więcej drogi leży właśnie Tirlemont, pod którym wojska niemieckie zdobyły jedną ciężką i jedną pełną baterię artylerji i jedną choragiew, oraz wzięły 500 ludzi do niewoli. Perwez, pod którym konnica niemiecka zabrała dwa działa i dwa karabiny maszynowe, leży na północy od Namur i prawdopodobnie było obecnie również w rąk niemieckich armji posuwającej się z Leodjum ku Brukselli, albo przynajmniej podjazdów konnych ochraniających jej lewe skrzydło od obejścia przez nieprzyjaciela.

Telegramy donoszące o potyczkach pod Tirlemont i Perwez, są również lakoniczne, a z tego lakonizmu, nie mówiącego nic o liczbie nieprzyjaciela, o porze lub stratach, wreszcie z ilości trofeów wolno wnioskować, że nie były to bitwy wielkie, tak, iż armja niemiecka ani po drodze, ani w samej Brukselli nie natrafiła na poważne siły i obronę tych miejsc ze strony armji belgijskiej.

W początkach kampanji belgijsko-niemieckiej przypuszczano powszechnie, że Niemcy postarają się o błyskawiczne zajęcie Leodjum i Namuru i w ten sposób nie tylko zapobiegną przejściu Francuzów przez Belgię i obejściu przez nich swego prawego skrzydła nad Renem, bronionego stosunkowo słabo, lecz sami staną bardzo rychło u granicy francuskiej między Maubeuge i Mezieres, w miejscu również stosunkowo słabo ufortyfikowanem. Operacje te doznały, jak wiadomo, znacznego opóźnienia wskutek oporu Leodjum; z faktu jednak, iż wojska niemieckie zwróciły się ku Brukselli, nie należy jeszcze wnioskować o poniekąd poprzedniego zamiaru, gdyż zajęcie stolicy Belgji było zawsze wskazane jako środek sparaliżowania a przynajmniej utrudnienia administracji państwa, a dalej nie wiemy jakie siły niemieckie poszły ku Brukselli, czy to nie jest jedynie korpus obserwacyjny, mający osłaniać prawe skrzydło armji operującej na linii Liege-Namur, od armji belgijskiej i dessantu angielskiego, który według włoskich źródeł wylądował już w Belgji w sile 100.000 ludzi. W każdym razie zacięty opór Belgijczyków, nawet ludności cywilnej, nakazuje Niemcom dużą ostrożność.

Zajęcie Brukseli może ten opór ludności wzmódzić, gdyż może być uważane za dowód, iż Niemcy nie tylko chcą przez Belgię przemaszerować, lecz się w niej usadowić, a przecie wiadomo, iż ta zaciętość z jaką ludność belgijska wystąpiła przeciw armji niemieckiej była spowodowana przekonaniem, że nie jest to wojna o Francję, lecz wojna o Belgię, o leżące u granicy niemieckiej złotonośne belgijskie zagłębia węglowe i żelazne z ich rozwiniętym przemysłem. Potwierdzenie tych domysłów upatrywano również w niesłychanie szybkiej i ostrej reakcji Anglii na wieść o zamiarze Niemców przejścia przez Belgię; Anglia wypowiedziała Niemcom w tej chwili wojnę, gdyż, jak zapewniano, nie może żadną miarą dopuścić do tego, aby Niemcy zawładnęły Antwerpią i wybrzeżami morza Północnego, położonemi bardzo blisko wybrzeży Anglii.

Rodacy bezdomni.

Zwracamy uwagę ogółu, przede wszystkim Naczelnego Komitetu Narodowego, że trzeba się zająć na serio tymi rodakami naszymi, którzy, wracając za kordon z zagranicy (przeważnie z miejsc kurcyjnych), zostali wybuchem wojny zaskoczeni i pozostają u nas w kraju lub za granicą bez środków do życia i bez pomocy.

Należy wskazać, gdzie się mogą oni zwracać po informacje prawne, i stworzyć jakąś organizację, któraby zajęła się dostarczeniem funduszków tym, którzy nie mają żyć z czego.

Są to przeważnie ludzie zamożni i po wojnie w dónasób pożyczkę zwrócą. Ale na razie są w nędzy. Kredyt im udzielony będzie czynem obywatelskim.

Wiele osób pozostaje w tem położeniu w Krakowie, we Lwowie, w Wiśle na Ślązku, w Kosowie i w innych miejscowościach kuracyjnych.

Podobno w opłakanym położeniu znajdują się nasi rodacy na wybrzeżu bałtyckim. O tem pomyśleli zapewne w Poznaniu.

Oskarżenie rosyjskie przeciwko ambasadzie niemieckiej w Petersburgu.

Korespondent dziennika „Times” donosi z Petersburga, że w tamtejszej ambasadzie niemieckiej znaleziono wielkie zapasy broni, rewolwerów i odezów, nawołujących do urządzenia rewolucji. Ten materiał kompromitujący służy za wskazówkę, że ambasada niemiecka w stolicy Rosji była ogniskiem tajemnej propagandy rewolucyjnej. Na to oskarżenie dziennika „Times” odpowiada „Berliner Lokalanzeiger”:

W każdym słowie tej wiadomości mleści się kłamstwo bezwstydnie! Służy ono za dowód, że rząd rosyjski odczuwa potrzebę usprawiedliwienia niejako wobec świata hańby, spadłej na Rosję z rąk zamordowania dragomana niemieckiego i zrabowania pałacu ambasady niemieckiej w Petersburgu. W każdym razie pragnęlibyśmy dodać, że „znalezienie” broni i odezów rewolucyjnych w gmachu ambasady naszej byłoby dowodem, iż policja rosyjska, która w takich sprawach odznacza się nadzwyczajną pomysłowością, umiała sprowadzić do ambasady cały ten materiał oskarżający w chwili, gdy motłoch uliczny wysadził bramę ambasady i zabił urzędnika też. Kaci policji rosyjskiej zwykli byli nie skąpić używania środków podobnych również podczas urządzania pogromów osławionych.

Wreszcie „Berliner Lokalanzeiger” twierdzi, że wypadki podczas pądrowania ambasady niemieckiej są dowodem, iż była to robota zamówiona przez rząd.

Rewizja w posełstwie niemieckim w Brukseli.

Dziennik „Soir” w Brukselli pod datą 10 b. m. donosi, że belgijski minister sprawiedliwości osobiście przeprowadził rewizję w gmachu poselstwa niemieckiego w Brukselli.

Ubiegłego czwartku, dnia 13 b. m. zaczęła krążyć po Brukselli pogłoska, że w gmachu poselstwa niemieckiego na ulicy Belliard urządzono służbę telegrafu iskrowego. Minister sprawiedliwości postanowił osobiście przeprowadzić rewizję. Udał się do gmachu poselstwa niemieckiego w towarzystwie posła Stanów Zjednoczonych, który zaopiekował się archiwami poselstwa niemieckiego. Obu dygnitarzom towarzyszył inżynier i szereg robotników. Gmach poselstwa niemieckiego przeszukano od piwnic aż do dachu. Widziano, jak Jego Ekscelencja M. Brand Witthlock osobiście wglądał w kąty najciemniejsze, a nawet wszedł na dach, aby stwierdzić, czy Niemcy nadużyli nieetykalności dyplomatycznej celem zorganizowania w Belgji służby szpiegowskiej. Dodajemy, że nie odkryto żadnych aparatów telegrafu iskrowego.

NADESŁANE

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20. najmniej 4 wiersze.

Influenca zwalczana bywa najlepiej i nairadykalniej tabletkami „KEPHALDOL”. Do nabycia we wszystkich aptekach. 1889

Lekarze i pacjenci stawiają, lekarze i pacjenci na równi używają Saxlehnera wody gorzkiej Hunyady Janos jako absolutnie pewnego, łagodnego, naturalnego środka przeczyszczającego. „Nulla dies sine Hunyadi Janos”. — „Zden dzien bez wody Hunyady Janos”, wygłosił jeden wybitny lekarz, zmieniając trochę sens znanego przysłowia i tem powiedział, że Saxlehnera woda gorzka Hunyady Janos dla człowieka cywilizowanego stała się już niezbędną, nawet rozumiejącą się samo przez się codzienną potrzebą. A i lekarze we wszystkich cywilizowanych krajach są tego samego zdania, co niemiecka powaga naukowa. Zdrowie, szczęście, życie i woda gorzka „Hunyady Janos” są w rzeczywistości nierozłącznym tryumwiratem. 1026

Dr. Med. Miecz. Michałowicz
w chorobach dzieci **powrócił** Zyblikiewicza 31.
Telefon 1412.
11972

HYGIENICZNA LECZNICA
D-ra A. TARNAWSKIEGO
W KOSOWIE (st. kol. Zabłotów) 4142

otwarta od końca roku. Leczenie wodą, kąpielami, powietrznymi, dietą, (także jarską i postem), gimnastyką zwykłą i oddechową oraz przysposabianie do życia higienicznego. Dla Lwowa są prospekty w sklepie „Słowa Polskiego”.

Fabryka „T L E N”
zawładania PT. Kupców, że nie zaprzestała pracy i dostawy swych wyrobów, Szanowną zaś Publiczność uprasza, aby żądała w sklepach wyrobów „Tlenu” jak: mydeł toaletowych i leczniczych, Tlenole, wodę kolońska, Szampon itp. 11912

Mydła i Perfumy
Erasmic
sa używane przez angielską królową Marję
ERASMIC, PERFUMERS, LONDON
GŁÓWNY ZASTĘPCA
RUDOLF LEITNER, WIENEN 7, STIFTGASSE nr. 27

A. Szalkiewicz Lwów, pl. Marjacki 10
zawładania PT. Panie, że wprowadziła na sezon zimowy sprzedaż kapeluszy tanich od 25 kor. począwszy, a jak zawsze w dobrym guście i gatunku. 11975

Dr. Kasper Specjalista chorób skórnych i wener. **powrócił.** Sykafuska 15.
11979

Organizacja społeczeństwa.

Wobec utworzenia się jednolitego skarbu wojennego legionów polskich, pozostającego pod zwierzchnictwem Naczelnego Komitetu Narodowego, likwidują się rachunki wszystkich oddzielnie dotychczas działających organizacji skarbowych. Pieniądze, zebrane na imię poszczególnych organizacji (Polskiego skarbu wojennego itd.) mają być jak najrychlej odesłane wraz odpowiednimi dokumentami do właściwych organizacji celem zamknięcia ich rachunków. Wszelkie ofiary i składki, gromadzone na wspólny rachunek organizacji strzeleckich i sokolich, za pośrednictwem specjalnie ku temu wydanych dokumentów, mają być natychmiast odesłane do Polskiego Skarbu Wojennego.

Naczelnny Komitet Narodowy przystępuje do organizacji krajowej na zachodzie. W departamencie organizacyjnym sekcji krakowskiej zajmuje się tem biuro organizacji krajowej.

Zadaniem tego biura jest powołać do życia organizacje miejscowe w każdym powiecie i kierować ich działalnością. Organizacja powiatowa (która w razie koniecznej potrzeby może wyjątkowo dzielić się na miejską dla głównego miasta i na powiatową wiejską) obejmuje działy: administracyjny, wojskowy i skarbowy. Powołane będą te organizacje miejscowe do życia przez zwrócenie się do marszałków powiatowych i burmistrzów miast, a zadania do spełnienia przedstawi delegat N. K. N. na pierwszym zebraniu.

Kierownictwo biura tego w departamencie organizacji krakowskiej obejmuje komitet zarządzający, w skład którego wchodzi pp. dr. Stroński, prof. Uniw. Jagiellońskiego przewodniczący departamentu organizacyjnego, poseł dr. Zygmunt Marek, adwokat, zastępca przewodniczącego dep. org., oraz członkowie pp. Jan Dąbski redaktor, dr. Eugeniusz Kiernik doc. Uniw. Jag., prof. Tadeusz Łopuszański, inż. Stefan Natanson, sekretarz T. S. L., dr. Witold Ostrowski, instruktor Stow. przem., dr. Stefan Skrzyński, prezes Rady pow. krakowskiej.

Gorlice, 17 sierpnia.

Zebrani w dniu 16 b. m. w sali Rady powiatowej w Gorlicach przedstawiciele wszystkich polskich stronnictw politycznych i instytucji polskich w powiecie gorlickim istniejących, postanowili zawazać się w tymczasowy powiatowy Komitet Narodowy pod przewodnictwem marszałka powiatu gorlickiego dra Kazimierza Sozanieckiego, uczestnika powstania styczniowego i komisarza Rządu Narodowego na Księstwo Poznańskie w roku 1863/4.

Zgromadzenie jednomyślnie dało wyraz zapatrywaniu, iż w chwili dla narodu polskiego tak ważnej i w skutki brzemiennej, bo decydującej o całej jego przyszłości, wskazaniem jest zaprzestanie wszelkich sporów partyjno-politycznych. Zebrani wyrazili gorące życzenie wytworzenia jednego wspólnego organu, obejmującego całe polskie społeczeństwo bez różnicy stronnictw i zapatrywań, upoważnionego do kierowania losami całego narodu polskiego w tej wielkiej dziejowej chwili.

Podhajce, w sierpniu.

Organizacja sił narodowych, w tej dziejowej chwili, jaką przeżywamy, dokonała się u nas szybko. Pod egidą Komitetu Centralnego, zawiązał się tu Komitet powiatowy, który, podzieliwszy się na pięć sekcji, objął wszystkie elementy pracy, gotującej naród, do stanowczych wystąpień. Ster roboty wzięł Sokół, jako instytucja powołana do tego. Współ z Drużynami strzeleckimi, z którymi stosunek utrzymano zgodny, poszła szybko praca wojskowa. Zaciąg idą rażno. Mimo trudności partokularnych, powiodło się zjednoczyć społeczeństwo do zgodnej pracy i jednolitej myśli a radośnie przyznać sobie musimy, że jedni z pierwszych rozpoczęliśmy pracować wspólnie, zapomniawszy o różnicach partyjnych a usiłując nawet przepomnieć osobistych animozji.

Wiadomości z Serbji.

Powstanie w Nowej Serbji.

Droga na Bułgarię dochodzą wieści, że w części Macedonii, która po drugiej wojnie bałkańskiej przypadła Serbji, władze serbskie opuściły swe posterunki z obawy przed wrzeniem panującym wśród ludności przeciw Serbji. Poglówne nałożone przez rząd serbski wymuszano zbrojnie na ludności. Ten akt rozpętał ukrywana dotąd nienawiść Macedończyków do Serbów. Serbowie opuszczając kraj zabrali ze sobą wszystkie depozyty w bankach się znajdujące. Zabrali też wszystkie przedmioty wartościowe i archiwa, nawet porabowali kościoły Bułgarów, uwożąc naczynia kościelne srebrne i obrazy. Nawet dzieci 8 do 10-letnie uprowadzali w znacznej liczbie na północ, hańbiąc je po drodze. Ludność macedońska, która zbrojnie przeciw tym gwałtom zaprotestowała, miała zniszczyć tren serbski zdążający na północ.

Wrzenie w armji.

Drogą na Rumunię dochodzą wiadomości, że w armji serbskiej panuje także wielkie niezadowolenie.

nie z rządu i wrzenie przeszkadzające organizacji i uzupełnianiu luk powstałych w armii w wojnach poprzednich. Mianowicie cztery nowe dywizje, które miano sformować w Macedonii, pozostały jednostkami faktycznymi jedynie na papierze, bo Serbja niema potrzebnej ilości oficerów na tworzenie kadrów ani mieszkańcy Nowej Serbji nie stawiają się do szeregów na wezwanie władz serbskich. Grecy wyemigrowali do Grecji a Bułgarzy wszczynają bunt. Wobec tego dywizje, które miały wystawić okręgi Monastyr, Skopje, Isztip i Prizren, pozostaną dywizjami tylko na papierze.

Odezwa Sokoła-Macierzy.

Do zacnych Braci Polaków, pracujących w biurach i t. p. instytucjach we Lwowie:

„Ojczyzna, z grobu wstająca, woła na swe dzieci: Kto Jej syn, kto prawy Polak, niech do boju leci!”

Umieliśmy śpiewać, umiemy stanąć w szeregach. — W tej zawierusze dziejowej nie może nas braknąć.

Po stu latach niewoli i niedoli, staśmy do boju o nasze najświętsze prawa, pomścimy nasze stuletnie krzywdy.

„Kto zdolny pod broń”, niech stanie w nasze szeregi Drużyn Sokolich, — komu wiek lub zdrowie na to nie pozwala, niech stanie do pracy narodowej.

Odzywamy się przeto do Was, Bracia Rodacy, z gorącym apelem: „Stawajcie w nasze szeregi!”

Do broni na bój za Wolność Ojczyzny!

Czołem!

Za Polskie Towarzystwo gimn. Sokół-Macierz: Czarnik, prezes.

Pod Szabacem.

Opowiadanie rannego.

Jeden z rannych, których odstawiono z Szabacu do Budapesztu i umieszczono w szpitalu garnizonowym, opowiadał, za pozwoleniem swej przełożonej władzy, zajmujące szczegóły o działalności naszych wojsk w Serbji. Sprawozdanie, które wydrukowały węgierskie dzienniki za zezwoleniem zainstalowanej w ministerstwie honwedów cenzury, brzmi jak następuje:

Na dwa dni przed zajęciem Szabacu, około 30 żołnierzy z naszego pułku próbowało, czy się nie da przejść z Szabacu do Klenak (miejscowość po drugiej stronie Sawy, naprzeciw Szabacu. Przyp. Red.). Wsiadliśmy do łodzi i chcieliśmy się nią przepłynąć na drugi brzeg. Ledwo dotarliśmy do środka rzeki, zaskoczył nas grad kul. Zrozumieliśmy, że zamiaru naszego urzeczywistnić nie możemy, bo Serbowie go spostrzegli i są nań przygotowani. Rozpoczęliśmy zatem odwrót i wtedy spostrzegliśmy, że z Klenak dawane były sygnały lampami. Sygnały te niewątpliwie dawane były Serbom i wiedzieliśmy odrazu, że wycieczkę naszą zdradzono. Udaliśmy się w kierunku, w którym znajdowali się zdrajcy. Siedzieli w ogrodzie i omawiali sukces swego przedsięwzięcia. Byli to trzej Serbowie. Aresztowaliśmy ich; po kilku minutach wymierzono im sprawiedliwość.

Działo się to 12 sierpnia. W dwa dni później zbudowano most i pułki nasze wkroczyły do Serbji. Przyszło do walki na bagnety, wyrugowaliśmy Serbów z ich pozycji. Po stronie serbskiej pozostało wielu zabitych i rannych. U nas nieznaczna liczba żołnierzy poniosła rany, przeważnie lekkie.

Drugi ranny opowiadał o przebiegu walk w samym Szabacu.

— Żołnierze nasi — mówił — ustawili z trzech stron płoty z drutów kolczastych, z czwartej strony wolnej, po dziesięciu do dwunastu godzinach, wkroczyła serbska dywizja. Nastąpił gwałtowny ogień — potem walka na bagnety. Po obu stronach były straty, serbskie jednak były znacznie większe.

Serbscy komitadżowie w walce udawali zabitych — a gdy nasi żołnierze, widząc ich leżących bezwładnie na ziemi, odchodzili — zrywali się i strzelali za nami. Także wiele cywilnych osób jest uzbrojonych. Jedenastoletni i dwunastoletni chłopcy strzelali do nas, tak samo siedmdziesięcioletni starcy i kobiety. Któryś z wziętych do niewoli starców oświadczył, że niema przy sobie broni. Gdy go zamknięto w pokoju, otworzył okno, strzelił i zranił oficera w nogę. Przy ataku serbskiej dywizji zaczęła ogień nasza artylerja. Wiele domów w Szabacu leży w gruzach.

Wiadomości bieżące.

— **Temperatura.** Dziś o g. 12 w południe +16°C st. Celsjusza.

— **Teatr Miejski we Lwowie:** Czwartek 20 b. m. „Manewry jesienne”, operetka w 3 aktach Imre Kalmana.

Piątek 21 b. m. przedstawienie popularne po cenach zniżonych: „Wesele”, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota 22 b. m. „Palace”, opera w 2 aktach z prologiem, Leoncavalla. Gościenny występ Józefa Manna, artysty opery wiedeńskiej w partii Cania. Rozpocznie „Maż z loterii”, krotocwilna komedia amerykańska w 3 aktach Johnsona Younga z J. Trapszo i J. Nowackim w głównych popisowych rolach.

Niedziela 23 b. m. „Kościszko pod kacławicami”, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach Lasoty.

Poniedziałek 24 b. m. przedstawienie popularne, ceny zniżone: „Dom otwarty”, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego.

Wtorek 25 b. m. „Wielka księżna Gerolstein”, operetka w 3 aktach J. Offenbacha z H. Miłowską w roli tytułowej.

Środa 26 b. m. „Obrona Częstochowy”, dramat historyczny w 5 aktach Juliana Mors z Poradowa.

— **Szanownych Odbiorców pisma we Lwowie,** uprzedzić musimy, że wydanie poranne „Słowa Polskiego”, opracowywane w nocy, wskutek nowych zarządzeń komitetu cenzury, ukazywać się może od tąd dopiero po godz. 7 rano. Roznosiciele więc nie mogą dostarczać pisma do domów wcześniej, jak między g. 7.30—10. (W sprzedaży detalicznej nr. 4 h.)

Wydanie popołudniowe ukazywać się będzie między g. 12 a 1. (W sprzedaży numer 6 h.)

Około godz. 6 wiecz. wydajemy dodatek nadzwyczajny, który sprzedawać się będzie od tąd stałe po 6 hal., ponieważ według przepisów, przypada na egzemplarz 2 hal. opłaty na cele wojenne.

— **Datki na cel wyekwipowania żołnierzy połączonych organizacji strzeleckich okręgu lwowskiego:** Alfred Domain kor. 10.—, Stanisława Domainowa 7.—, Helena Paulsowa 20.—, Aleksandra Ludwig 10.—, Wankowa u Brehków vel Grubon 100.—, H. J. Ihorne 20.—, Janina Łuczkiwicz 20.—, Jan Baczyński 10.—, Rozalia Roman 5.—, Zofia Bettinger 10.—, F. Szubryakt 10.—, Verhellonn u. Fauls 100.—, Verhellonn 20.—, E. Widuch 2.—, K. Petron 20.—, Junowie 10.—, Marja Drozdowska 10.—, Lipa Jajczewicz 5.—, V. Valiaer 40.—, Aron Strengen 5.—, K. Kanefeld 5.—, L. E. J. 11.—, Marja Jua 6.—, Anna Ludwig 5.—, Razem kor. 461.—.

Ropienka dnia 18 sierpnia 1914.

Helena Paulsowa i Janina Łuczkiwicz.

— **Kurs Samarytański.** Komitet pracy obywatelskiej kobiet podaje do wiadomości, że wpisy na kursy samarytańskie w gmachu Instytutu technologicznego (przy ul. Bourlarda 5) odbywać się będą tylko jeszcze do soboty dnia 22 b. m., codziennie od godz. 9 do 1 w biurze Komitetu.

— **Do droguistów Galicji wschodniej** wydało Gremjum lwowskie odezwę, wzywającą aby na ręce prezesa Stadowskiego przesyłali opatrunki: gazy, waty, worki na łód, antyseptyka, termometry, papier pergaminowy, płótno, jednym słowem wszystko to, co by służyło ku ulżeniu cierpiącej i zbolalei braci, celem przesłania tych rzeczy do Polskiej służby sanitarnej.

— **Rzecz pożyteczna.** Parę osób, posiadających ogrody, składa codziennie róże i inne kwiaty w sklepie p. Czesławy Schayer (pl. Mariacki 5). Z rozsprzedaży tej dochód całkowity przeznaczony jest na polską służbę sanitarną. Dzięki tej inicjatywie prywatnej, może zyskać polska służba sanitarna stały dochód. Publiczność niechybnie poprze tę akcję jaknajintensywniej.

— **Ogłoszenie konkursu.** Magistrat król. stol. miasta Lwowa ogłasza konkurs na udzielenie z fundacji ś. p. Emili Dębkowskiej dla wdów i sierót po mieszczańach lwowskich jednego wsparcia w kwocie 40 koron. Ubiegający się o to wsparcie mają się wykazać: 1) świadectwem ubóstwa, stwierdzonem według przepisów obowiązujących; 2) stosownymi dowodami, że są wdowami, względnie sierotami po mieszczańach czyli obywatelach miasta Lwowa. Pierwszeństwo do otrzymania tego wsparcia mają brat i siostra fundatorki pp. Alfons Baron i Fortunata z Baronów Kościukowa, którzy nie potrzebują wykazywać powyższych warunków, wymaganych od innych kompetentów. Podania należy udokumentowane mają być wniesione do magistratu najpóźniej do 30 września 1914.

— **Z żalobnej karty.** Joanna z Tarnawskich Chodotowska zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 63.

— **Śmierć pod kołami automobilu.** Z Jasła donoszą: Dnia 14 b. m. wojskowy automobil ciężarowy przejechał wiceburmistrza Kłiera, który zginął na miejscu. Położył on dla miasta wielkie zasługi.

— **Tomasz Szajer,** chłop, był poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, radny gminny, radny powiatowy i t. d. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł w niedzielę, dnia 16 b. m. w 55 roku życia.

— **Aresztowanie moskalofilów.** Wczoraj odstawiono dwie grupy moskalofilów. Pierwszą przywieziono wczesnym rankiem. Tworzyło ją kilkunastu chłopów z księdzem Janem Łozińskim na czele. W otoczeniu żołnierzy wiedziono ich z dworca Podzamcze przez miasto do sądu karnego, a stamtąd do zakładu karnego przy ul. Kazimierzowskiej. Druga partja z Kutkorza była mniejsza. Tworzyli ją chłopci tamtejsi: Michał Prystawski, Hryńko Wojtowicz, Jędrzej Słobodzian, Jan Michura, Iwan i Mikołaj Jużkowowie. I tych umieszczono w zakładzie karnym przy ul. Kazimierzowskiej.

➤ **Największą uciechę** jest dziecko, gdy się w zdrowiu i silnie rozwija. Każda matka wie o tem że, aby to osiągnąć, nie może nic lepszego swemu maleństwu dawać, jak tylko Nestlégo mączkę, najstarszy, najniezawodniejszy i najtańszy odżywczy środek, tak dla zdrowych, jakżeż i chorych dzieci. Próbną puszkę darmo dostać można u Henri Nestlé, Wiedeń I, Biberstrasse 2 g. 2797

BIELIZNA JEDWABNA DLA WOJSKOWYCH. do nabycia u firmy **Józef Nowak pl. Mariacki 6.**

ANNA LANDAUOWA ur. w Starym Konstantynowie na Wołyniu, zmarła w Zakopanem d. 7 bm. w 80 roku życia, pełnego poświęcenia i oddanego spełnianiu obowiązków. 3256

□ **SAMBOR.** Utworzony Komitet pań zajął się gorliwie zbieraniem funduszków i ekwipowaniem ochotników polskich Drużyn sokolich i strzeleckich, z których część już „Sokół” tutejszy wysłał do Lwowa pod przewodnictwem druhów D. i R., skąd mają ruszyć na pole walki. Odjeżdżających z pieśnią „Jeszcze nie zginęła”, żegnała licznie zebrana publiczność polska na dworcu kolejowym, podziwiając zapał i entuzjazm młodych bohaterów.

Piękny przykład daje Koło tutejszych pań „Samaritanek”, które naprzemian dzień i noc służy przejeżdżnym na dworcu kolejowym, podając wodę, limoniadę i papierosy.

Podrożenie niektórych artykułów spożywczych przechodzi cenę maksymalną, pomimo rozlepionych taryf, wydanych przez namiestnictwo, szczególnie ceny pieczywa podskoczyły znacznie.

Co się dzieje w Kaliszu?

Do „Schlesische Ztg.” biuro Wolffa donosi pod datą 15 bm., iż w Kaliszu w nocy z 14 na 15 bm. strzelano z zasadki do wojska. Był to już trzeci z rzędu napad. Miano zastrzelić 2 ludzi a 20—30 zranić.

„Zdaje się nie ulegać wątpliwości — pisze „Schles. Ztg.” — że chodzi tu o uplanowany napad ludności cywilnej. Istnieje podejrzenie, iż podobnie jak w Francji i Belgji, tak i w Rosji utworzyły się bandy, współdziałające z rządem”. „Schles. Ztg.” oświadcza, iż wojska wystąpią przeciw bandom z całą bezwzględnością.

Gubernator Skutari.

Durazzo (Tel. wł.). Ponieważ pułkownik angielski Phillips z wojskiem opuścił Skutari i udał się na Maltę, ks. Wied mianował Feizi-beja z Walony gubernatorem Skutari.

Flota rosyjska.

Berlin (Tel. wł.). Z Sztokholmu donoszą, iż flota rosyjska znajduje się na morzach fińskich.

Powołanie japońskich rezerwistów.

Lipsk. (Tel. wł.) „Leipziger Neueste Nachrichten” donoszą: „Uczęszczający na tutejszy wydział lekarski słuchacze japońscy otrzymali od swojego rządu wezwanie, ażeby natychmiast drogą na Berlin i Amerykę powrócili do kraju. Pomiędzy nimi są tacy, którzy brali udział w wojnie rosyjsko-japońskiej.”

Intrygi rosyjskie.

Sojja. (Tel. wł.). Ambasador rosyjski Sławiński był na audjencji u cara Ferdynanda, starając się przeciągnąć Bułgarię na stronę rosyjską.

Autonomia Finlandji?

Wiedeń. (Tel. wł.). „Reichspost” donosi z Sztokholmu, że dzienniki tamtejsze dowiadują się z Helsingforsu, iż gubernator finlandzki zwołał na 30 sierpnia senat, który ma przyjąć do wiadomości manifest cara, który przyrzeka przywrócenie autonomji finlandzkiej.

Ludwik Napoleon.

Berlin. (Tel. wł.) Wedle doniesień dzienników paryskich ks. Ludwik Napoleon wyjechał do Rosji, aby się oddać carowi do dyspozycji.

Czyn Slatina-paszy.

Tryjeść. (Tel. wł.) Generał sir Rudolf baron Slatin-pasza wskutek wypowiedzenia wojny Austrii przez Anglię złożył swe stanowisko generalnego inspektora angielsko-egipskiego Sudanu. Stanowisko to piastuje od lat 15. Kiedy go doszła w Tryjeście wieść o wypowiedzeniu wojny Austrii, natychmiast zrzekł się stanowiska i oddał swe usługi Austrii. Slatin-pasza jest Austryjakiem.

ŚWIADCZENIA WOJENNE.

2. Rzeczowe świadczenia wojenne.

Świadczenia rzeczowe (majątkowe) polegają w ogólności na przymusowym obowiązku oddania na potrzeby armii pewnych przedmiotów, mających wartość majątkową, lub też na obowiązku wstrzymania się od wykonywania pewnych czynności albo zajęć w interesie operacji wojennych. W obu wypadkach powstaje pewien uszczerbek materialny w majątku lub własności danej jednostki.

O jakie przedmioty materialne tu chodzi? Wprawdzie ustawa wylicza imiennie główne kategorie tych przedmiotów, jednak później (§ 24) mieści ogólną klauzulę, że także inne potrzebne środki pomocnicze wojenne mogą być właścicielom odjęte.

Przedmiotem zatem świadczeń wojennych mogą być w ogólności wszelkie dobra materialne, które one do celów wojennych mogą być przydatne i potrzebne.

Mogą to być przedmioty pojedyncze (wóz, automobil), lub kompletne urządzenia, np. fabryka, kolej, telefon i t. p. Przedmioty, także zależnie od potrzeby, mogą być albo w zupełności oddane na własność armii (zatem wywłaszczone), albo też tylko do czasowego użytku, poczem wracają do rąk właściciela. Świadczenie może też być treści negatywnej, to znaczy, że ktoś musi czegoś zaniechać (np. wyrobu aeroplanów), lub od pewnych czynności się wstrzymać (np. zamknąć ruch promu na rzece).

Przedmioty wyraźnie wymienione są następujące:

1) Właściciel zaprzęgu lub zwierząt pociągowych obowiązany jest oddać je do dyspozycji armii za odszkodowaniem. Jeżeli przytem właściciel co do swojej osoby podlega obowiązkowi świadczeń osobistych (jak wyżej), to ma sam pełnić funkcję woźnicy, może jednak na swoje miejsce dać odpowiedniego zastępcę, np. swego służącego. W przeciwnym razie gmina wyznaczy woźnicę z pośród obowiązanych do świadczeń osobistych.

2) Właściciel wozu motorowego ma go oddać do użytku wraz z szoferem, o ile tenże podlega obowiązkowi świadczeń osobistych, za odszkodowaniem.

3) Właściciel środków transportowych wodnych i powietrznych musi je oddać do użytku lub na pełną własność za odszkodowaniem. Zamiast tego, może być nakazane wstrzymanie ruchu tych środków bez odszkodowania. Wyrób, a nawet posiadanie statków powietrznych może być zakazane.

Powyższe (1—3) przepisy nie odnoszą się do zaprzęgów, koni etc. dworu cesarskiego, księcia Lichtensteina, osób, mających prawo eksterytorialności (ambasadorów etc.), przeznaczonych niezbędnie do służby pocztowej, policyjnej, sanitarnej, jakoteż straży ogniowej, przeznaczonych do wykonywania czynności zawodowych — dziesiętnych, lekarzy i weterynarzy na wsi, lecz tylko w rozmiarach koniecznych (jeden automobil, jeden zaprzęg, jeden koń wierzchowy), dalej nie odnoszą się do ogierów i klaczy, przeznaczonych do hodowli (np. ogierów licencjonowanych), klaczy żrebnych i karmiących (do 4 miesięcy), wreszcie do koni wyłącznie wyścigowych.

4) Gołębie i inne zwierzęta, nadające się do przesyłania wiadomości, mogą być za zapłatą odebrane lub ich trzymanie zakazane.

5) Użytkowanie przez armię wszelkich dróg, mostów, wiaduktów etc., chociażby prywatnych, musi być bez wynagrodzenia dozwolone. Ruch promów i t. p. może być zakazany.

6) Używanie prywatnych kolejowych przedsiębiorstw w czasie wojny, uregulowane jest odrębnymi przepisami kolejowymi. I tu jednak wspomniano,

że ruch może być albo zupełnie wstrzymanym, albo wyłącznie na potrzeby militarne przeznaczonym.

7) Podobnie telegrafy kolejowe, prywatne telegrafy i telefony muszą być wraz z personelem na żądanie oddane w całości wojskowości lub też ruch na nich może być wstrzymanym.

8) Ważnym jest przepis, że całe przedsiębiorstwa przenysłowe muszą być na żądanie wraz z personelem oddane do dyspozycji armii (np. młyny, piekarnie, fabryki konserw, obuwia, sukna etc.), albo też może być wskazane, że ruch w nich nie może być wstrzymanym, jeżeli to okaże się wskazanym.

9) Właściciele nieruchomości (gruntów, budynków) są obowiązani oddać je do użytku na cele operacji wojennych, jak np. fortyfikacji, budowy mostów, dróg, kolei itp. za odpowiednim odszkodowaniem. W razie potrzeby mogą nieruchomości być wywłaszczone na zasadzie ustawy o wywłaszczeniach kolejowych. Budynki mogą być w razie potrzeby przekształcone lub zdemolowane, za co właścicielowi należy się odszkodowanie. Może on też żądać, aby go w zupełności wywłaszczono.

10) Obowiązek dostarczenia kwater pochodowych, istniejący już w czasie pokoju, rozszerzonym jest oczywiście na czas wojny i obejmuje oprócz wojska także cywilne osoby, powołane do świadczeń osobistych. Budynki, w czasie pokoju uwolnione od kwaterek, mogą być zajęte, jednak z wyłączeniem w każdym razie między innymi muzeów, galerii obrazów, archiwów (bibliotek, klaszterów żeńskich i niezbędnych budynków kolejowych).

11) Przedmiotem świadczeń mogą być dalej wszelkie środki żywności i zwierzęta rzeźne, lub też może być zażądane dostarczenie gotowej żywności — zawsze za zapłatą oznaczoną w drodze rozporządzenia (taryfa ta już została ogłoszona).

12) Wszelkiego rodzaju pasza musi być na żądanie oddana w stanie gotowym lub na pniu, także pastwiska muszą być dane do dyspozycji — również zawsze za zapłatą.

13) Oprócz przedmiotów wyżej wymienionych także wszelkie inne „środki pomocnicze wojenne“ (np. opał, nafta, benzyna, spirytus, oleje, karbid itp.) muszą być na żądanie wydane na własność lub do czasowego użytku armii za wynagrodzeniem.

Specjalne obowiązki świadczenia mogą być nałożone gminom, jako to: oddanie już istniejących szpitali lub urządzeń nowych, dostarczenie rekwizytów szpitalnych, objęcie pielęgnowania chorych ludzi i zwierząt, wzięcie w przechowanie wszelkich przedmiotów od administracji wojskowej itp. Gmina może swoje obowiązki wypełnić bezpośrednio lub przez dostarczonych przedsiębiorców, oprócz zaś tego ma ona w poręczonym zakresie współdziałać w ogólności w wykonywaniu niniejszej ustawy.

Ponieważ istnieje obawa, że okolice, będące terenem wojny lub blisko niego położone byłyby nadmiernie obciążone świadczeniami wojennymi, nakazuje ustawa przeprowadzać odpowiednią repartycję tych świadczeń na całe państwo. Minister obrony krajowej dokonuje rozkładu na kraje koronne, namiestnictwo na powiaty, starostwo zaś na gminy. Naturalnie repartycja nie może narzązać interesów militarnych ani powodować zbyt wielkich kosztów.

Wszelkie należności z tytułu świadczeń wojennych mają być zapłacone zaraz gotówką. Jeżeli to nie jest możliwe, musi być wydanym pisemne pokwitowanie, które dla uprawnionego jest podstawą dla późniejszej zapłaty.

Wszelkie pretensje za świadczenia (z powodu niezapłacenia, z powodu za niskiego wymiaru zapłaty etc.) muszą być najdalej do 6 miesięcy, licząc od końcowego terminu okresu świadczeń, zgłoszone ustnie lub pisemnie u zwierzchności gminnej.

zila każde słowo z osobna serdecznie dobrem spojrzeniem, które Bolski pojął, bo było jasne i promienne, zrozumiałwszy równocześnie, którą wiedzie droga do tej duszy, podobnej do umajonej, białej kapliczki, w której się pali niezmąconym płomieniem wieczysta lampa serca i w której szczęście, zawsze cudze, ustawione jest na ołtarzu.

Ogarnęła go złość, kiedy się dowiedział, że go jak nieporadne dziecko oddano pod opiekę tych ludzi, uformowanych dziwnie, niezdolnych do pojęcia jednego jego słowa i tą złością sycił w tej chwili swoją nienawiść do Relskiego. Tem też uprzejmie rozmawiał z jego córką i tem strojnziej barwił teraz każde swoje słowo smutkiem, zauważywszy, że najbardziej kunsztowny wiersz nie przemówi tak do tej polskiej, marmurowej dziewczyny, jak obwieśzony łzami smutny okres, który jest ślepy jak nieszczęście i dźwiga na barkach cały stos boleści.

— Dlatego tak tu do was spieszyłem. — mówił dalej, patrząc w mrok, który się już w izdebce rozrządzał bezgłośnie, — żem się stęsknił za prawdziwym ludzkim sercem.

— Czy na świecie ludzie są bez serca?

— Znalazłem raz jedno, — rzekł, jakby po chwili wahania, Bolski, — i żyłem wiarą w nie.

Czekał na zapytanie Jadzi, która już prawie zaczęła mówić, lecz zdławiła szept w ostatniej chwili; poznał, że jest tych spraw ciekawa, lecz niema odwagi; zaczął więc mówić sam tym przyjaznym głosem, monotonią smutnym, jakim się czyni zwierzenia bratniej duszy i serdecznemu człowiekowi.

— Znalazłem je w tłumie, — mój Boże! — poco ja właściwie to wszystko pani mówię?

Pretensje te rozstrzygają specjalne komisje, zorganizowane w 3 instancjach: komisje państwowe, krajowe i komisja ministerjalna. Ich skład jest w ustawie szczegółowo określonym.

Wszelkie dokumenty (podania, protokoły, kwity etc.), mające związek ze świadczeniami wojennymi, są wolne od stempli i należności skarbowych.

Morskie prawo wojenne.

(Ciąg dalszy)

Z kolei rozpatrzyć wypada:

Prawo grabieży (Prisenrecht)

Na jego podstawie wolno okrętom wojennym skonfiskować, czyli zagrabić pływające mienie nieprzyjaciela. Ostatnim w tej sprawie traktatem jest deklaracja paryska z 16 kwietnia 1856 r. Oto główne jej punkty:

1. Znosi się raz na zawsze t. z. „Kaperei“ t. j. uzbrajanie własnych okrętów handlowych celem grabieży nieprzyjacielskich statków handlowych lub też okrętów państw neutralnych, których ładunek składa się z kontrabandy wojennej.

2. Neutralna flaga ochrania nieprzyjacielskie mienie z wyjątkiem kontrabandy wojennej i państwowego mienia nieprzyjaciela.

3. Ładunek neutralny, z wyjątkiem kontrabandy wojennej, choćby znajdował się pod flagą nieprzyjacielską, nie może być skonfiskowany.

4. Blokadę należy skutecznie wykonywać, jeśli mają mieć obowiązującą moc prawną.

Zagrabienie mienia nieprzyjacielskiego można skutecznie tylko na wodach terytorialnych stron wojujących i na pełnym morzu. Od zagrabienia są wolne: 1. Okręty, które wjechały na mieliznę, a to razem z ładunkiem.

2. Okręty, które przed wypowiedzeniem wojny załadowane zostały dla nieprzyjacielskiego państwa. Tym okrętom pozostawia się zazwyczaj pewien czas aż do wyładowania ładunku i dalszy czas dla bezpiecznego powrotu do ojczyzny.

3. Statki rybackie wszelkiego rodzaju na pełnym morzu i na wodach terytorialnych pod warunkiem, że rybacy wstrzymają się od wszelkich kroków nieprzyjacielskich.

Tak samo też w myśl postanowień traktatu mogą być uznane jako wolne okręty wojenne w misji naukowej, pływające, okręty pocztowe i przesyłki pocztowe, a nawet cały handel mocarstw prowadzących wojnę, z wyjątkiem kontrabandy wojennej.

Natomiast można okręt skonfiskować:

1. Jeżeli należy do narodowości nieprzyjacielskiej i nie jest wyjęty z pod prawa zdobyczy morskich.

2. Jeżeli nie uważa na sygnały ostrzegawcze, o prze się zatrzymaniu lub choćby czynił w tym celu przygotowania.

3. Jeżeli przedłoży fałszywe, lub niedostateczne dokumenty, lub jeśli wcale ich nie przedłoży, oraz gdy posiada dokumenty podwójne.

4. Jeżeli udowodnione mu będzie przerwanie blokady lub jeśli o to jest podejrzany a wie o zarządzeniu stanu blokady.

5. Jeśli kapitan opiera się rewizji lokalności i przechowków, lub jeśli nie chce ich otworzyć.

6. Jeśli ładunek składa się z kontrabandy wojennej.

7. Jeśli zachodzi wypadek niewłaściwej kontrabandy wojennej (wojsko, agenci, depesze) a równocześnie zachodzi podejrzenie, że kapitan lub właściciel okrętu mają o tem wiadomość.

Co do traktowania skonfiskowanych okrętów obowiązują następujące normy:

1. Komendantowi, który skonfiskował statek,

— Niech pan mówi, — rzekła Jadzia głosem, w którym nadaremnie chciała ukryć wzruszenie.

— Nie chciałbym mówić o śmierci, bo mówię o tej chwili życia, w której we mnie coś skonało. Zbyt ufałem i wierzyłem zbyt mocno, ufałem aż do szaleństwa i wierzyłem aż do rozpacz, aż nadszedł taki jeden dzień, kiedy mi w oczach świat pociemniał, a wszystko się uczyniło szare, jak zło. Zwykła kolej losu, stare dzieje. Wtedy poznałem, co jest łza.

— Płakał pan? — spytała Jadzia cichutko, zaledwie dosłyszalnym szeptem.

— Płakałem, — odrzekł Bolski poprostu i wpatrzył się śmiertelnie smutno gdzieś w bezkres, jakby tam ujrzał widma z dawnych dni, które go przyszły nawiedzać w przedwieczną porę.

Nie mówił przez dłuższą chwilę, jakby chciał dać Jadzi czas do należytego przeglądu wypowiedzianych bolesnych słów, które wprawdzie nie mówiły o niczym wyraźnie, lecz każde wyglądało tak, jakby zostało z korzeniem wyrwane z serca.

Jadzia namyślała się długo, ręką przetarła czoło i odważyła się wreszcie na zapytanie:

— Czy to była kobieta?

Bolski zbyt już daleko zaszedł w rolę, aby w tej chwili parsknąć śmiechem, coby był uczynił bez namysłu, gdyby mu nie było żal włożonej w poetyckie kłamstwo pracy; pozatem uczuł nagłą litość dla tej dziewczynki prostodusznej, pytającej go, czy cierpiał dla kobiety, patrzącej na niego z niezmiernym, serdecznym, niefałszowanym współczuciem. Jadzia miała już wypieki na twarzy.

(C. d. n.)

Kornel Makuszyński.

Słońce w herbie.

P O W I E S C.

(Ciąg dalszy.)

Ten Tomasz z Kempis wszedł w ich rozmowę, jak jeszcze jeden niepotrzebny gość.

Pomyślał Bolski, że do czterech rezydentów, ten piąty, zacytowany z odpowiednią nabożną powagą, nadaje się w sam raz do towarzysstwa.

— Wiem, — odrzekł smutno — tak powiedział. Lecz mnie ojciec prawie, że oddał państwu w opiekę, zdaje się nawet, że ojcu pani przedewszystkiem.

— Tak, — rzekła Jadzia uroczyście — tatuś przysiągł panu pułkownikowi.

Bolski nie umiał ukryć zdziwienia.

— Przysiągł? na co?

— To tatuś panu nie mówił? Pan pułkownik kazał przysiąc memu ojcu, że będzie nad panem czuwał i nad ziemią.

— Aby się panu, ani tej ziemi nie stała krzywda.

— O łotr stary, jednoręki łotr! — pomyślał Bolski i aż usta zagryzł, głośno zaś rzekł:

— Niech Bóg zapłaci. Jestem teraz bezpieczny i spokojny, choć ani nunc, ani tej ziemi nic nie grozi. A ziemi, w której jest grób mego ojca, sprzedawać nie będę.

— Tobie niech Bóg zapłaci, dobry człowieku! — pomyślała Jadzia i nie śmiejąc tego powiedzieć, wyra-

przypada obowiązek czuwania nad tem, aby nie wyładowano niczego z ładunku i inwentarza skonfiskowanego statku, aby nie zeń nie sprzedano i nie usunięto.

2. Winien on przy współudziale kapitana skonfiskowanego statku, ładunek ile możności opieczkować i zamknąć. Pieczęcie mogą być zdjęte tylko celem konserwowania ładunku, jeśli kapitan zgodzi się na to.

3. Winien on papiery okrętowe i inne od obcych władz pochodzące akty razem ze sporządzonym mu przez kapitana wykazem złożyć w jeden konwolit, który opatrzony będzie jego urzędową pieczęcią i pieczęcią kapitana skonfiskowanego statku.

4. Winien on wystać oficera (lub podoficera) z kilku ludźmi na pokład skonfiskowanego okrętu, który ma go doprowadzić do własnego portu.

5. Skonfiskowane statki płyną zazwyczaj pod flagą zdobywcy: w Austro-Węgrzech na skonfiskowanym okręcie umieszcza się pod c. i k. flagą, flagę nieprzyjacielską. Skonfiskowany okręt, neutralnego państwa zatrzymuje własną flagę do chwili osądzenia go na prawidłową zdobycz. Na znak, że znajduje się on w ręku c. i k. marynarki, może być na przednim maszcie wywieszoną c. i k. flagą.

6. Jeżeli stan okrętu i ładunku jest taki, że utrzymanie ich aż do chwili prawidłowego osądzenia okazuje się niemożliwe, wówczas zdobycy lub jej część mogą być sprzedane w miejscu neutralnym w obecności konsula danej narodowości. Akt komisyny w tej sprawie, obok innych dokumentów, przedłożyć należy sądowi.

7. Zniszczenie zdobyczy jest tylko wyjątkowo dozwolone, jeśli przewiezienie w bezpieczne miejsce łączy się z nadzwyczajną trudnością lub przedstawia niebezpieczeństwo dla zdobywcy.

Do rozstrzygania w sprawach konfiskaty powołane są osobne sądy t. zw. „Prisengerichte”. Ustanawiają je strony wojujące, a sądy te wykonywać mogą swe czynności tylko na terytorjum własnego państwa. Badają one legalność konfiskaty i wydają potem wyrok co do okrętów i towarów, które przez poddanych własnego państwa zostały zagrabione. Skonfiskowana zdobycz, okręt czy też towary, staje się własnością państwa, które jednakowoż może zrzec się tego prawa na rzecz zdobywcy całkowicie lub częściowo.

W Austro-Węgrzech w myśl. Ces. rozp. z dnia 1 marca 1864 sąd taki pierwszej instancji ustanowiony jest w Tryjeście, drugiej instancji w Wiedniu a dla instrukcji procesu funguje specjalna komisja dla dochodzeń i śledztwa w Poli.

Zauważyć wypada również, że opieczkowany konwolit z papierami okrętowymi przedłożony sędziemu może być otworzony tylko w obecności kapitana skonfiskowanego okrętu i oficera prowadzącego ten okręt.

Jeśli w ciągu dni 30 po ogłoszeniu wyroku stroną interesowaną, nie zostanie wniesione żadne pisemne odwołanie do prezydium sądu w Tryjeście, wyrok uzyskuje moc obowiązującą i należy go wykonać przez komisję śledczą z Poli. W przeciwnym razie akty odchodzą do drugiej instancji dla ponownego zawiązywania, przeciwko któremu dalsze odwołanie jest już niedopuszczalne.

Wyrok może opiewać na:

1. Uwolnienie,
2. Uwolnienie ze zwrotem szkody,
3. Kondemnację całego obiektu, lub na
4. Częściową kondemnację.

Uwolnione statki należy zwrócić właścicielowi. Co do rozdziału zysku rozstrzyga w Austrii cykularne rozporządzenie z dnia 21 października 1864.

Czy załoga zajętych okrętów ma być uważana za jeńców wojennych, wogóle cały sposób, w jaki z nią postępować należy, oznacza się przed rozpoczęciem wojny w drodze rozporządzenia.

Odzyskanie okrętu skonfiskowanego napowrót przez nieprzyjaciela pociąga za sobą dostanie się jego w posiadanie pierwotnego właściciela tylko w tym wypadku, jeśli nie nastąpiło jeszcze osądzenie przez żaden sąd. Jeśli zasądzenie już nastąpiło, statek uważa się za ponowną zdobycz „reprise”.

Odzyskane okręty własnej flagi mają być traktowane wedle postanowień ustaw państwowych; także okręty flagi neutralnej traktuje się na równi z własnymi.

Kontrabanda wojenna.

Jako wojenną kontrabandę uważa się przemycanie towarów, które do operacji wojennych użyte być mogą bezpośrednio, przemycanie mianowicie wykonywane przez państwo neutralne na korzyść partji walczącej. Jakże artykuły uważa się za kontrabandę, postanawiają częścią traktaty pomiędzy danymi państwami zawarte, częścią zaś deklaracje przy wybuchu wojny złożone przez strony walczące.

Wedle austro-węgierskich ustaw następujące przedmioty, o ile przeznaczone są dla nieprzyjaciela lub nieprzyjacielskich portów, uważa się za kontrabandę wojenną: działa, moździerze, broń wszelkiego rodzaju, kapsle, naboje, lonty, proch, salitra, siarka, bomby, granaty, kule, bawelna strzelnicza, przedmioty uzbrojenia, konie, siodła, uprząż, jakoteż wszystkie przedmioty, których używa się bezpośrednio do celów wojennych, wyjątek stanowi tylko broń i amunicja, którą okręt handlowy posiada dla własnego użytku.

Przez transport indywiduów, które należą do siły zbrojnej, lub osób, które pozostają w związku z

celami wojny (niewłaściwa kontrabanda wojenna), ściąga na siebie okręt neutralny w każdym razie winę kontrabandy, nawet w tym wypadku, jeśli został zmuszony do tego transportu. Znaczny transport rociąga za sobą zwyczajnie konfiskatę okrętu: to samo czeka okręty, które przewożą depesze wojenne. Wolne jednak są korespondencje dyplomatyczne, jakoteż kontrabanda wojenna (osoby i przedmioty), które spotyka się faktycznie w przejeździe do neutralnego portu. Stwierdzony przewóz kontrabandy wojennej ma za skutek zabranie i konfiskatę obiektu, niekiedy zaś także środka transportowego, ba, nawet znalezionych na statku towarów, bez względu na ich rodzaj.

Za wynagrodzeniem następuje konfiskata jedynie: a) o ile to się dzieje na podstawie zawartego układu i b) jeśli neutralny właściciel artykułów kontrabandy nie miał pojęcia o tem, że są przeznaczone dla nieprzyjaciela.

Jeśli wiozący kontrabandę okręt wyruszył w drogę przed wybuchem wojny, to zabranie go za zupełnem wynagrodzeniem szkody jest usprawiedliwione, o ile prowadzący wojnę nie woli skierować go w neutralne miejsce.

Wedle ustawy austro-węgierskiej konfiskuje się okręt i ładunek, jeżeli ten ostatni całkowicie lub w znacznej części składa się z kontrabandy wojennej, w przeciwnym razie może kapitan uniknąć konfiskaty, jeśli podlegającą konfiskacie kontrabandę dobro- wolnie i zaraz w miejscu lub w najbliższym porcie wyładuje.

(Dok. nast.)

Stanisław Bobelak.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

Taryfa maksymalna

obowiązująca od 17 sierpnia 1914.

Prezydium ck. Namiestnictwa ustanowiło re-skryptem z 15 sierpnia 1914 L. 14547 w miejsce dotychczasowej **nową, niżej podaną, taryfę maksymalną cen artykułów codziennego utrzymania w mieście Lwowie, a to na podstawie §. 51 alin. 3. ustawy przemysłowej.**

Sztuka	Klg.	Litr	Artykuł	Cena K. h.
1			Bulka na misku a 50 gr.	— 04
1			bulka pszenna a 50 gr.	— 04
			chleb żytni	— 54
1			chleb półciemny a 250 gr.	— 12
			bulki do kralania	— 90
			okruchy z bułek	— 50
			mąka pszenna przednia	— 52
			mąka kukurudziana	— 40
			sól kamienna	— 34
			sól warzonkowa	— 20
			ślonina	2 20
			smalec	2 80
			masło kuchenne	3 60
			masło deserowe	4 20
1			jaja	— 8
			mięso wołowe	2 20
			polędwica	2 60
			krzyżówka	2 20
			rozbratel	2 20
			rosółowe	2 —
			przednie bez flaków	1 80
			cielęcina	2 20
			wieprzowina	2 20
			baranina	2 —
			szynka wędzona	3 60
			szynka gotowana bez kości	5 —
			kiełbasa krajana	3 60
			kiełbasa siekana	2 40
			ryż średniego gatunku	— 60
			grysik	— 52
			lagły	— 44
			kasza hreczana	— 56
			kasza jęczmienna	— 46
			kapusta kwaśna	— 40
1			ćwikła	— 02
1			kiel	— 06
1			kalarepa	— 04
1			rzepa	— 06
1			marcew	— 03
1			szpinak	— 30
1			kapusta w główkach	— 10
			kartofle	— 12
			groch	— 50
			fasola	— 50
			fasola zielona	— 45
			soczewica	— 72
			krupki perłowe	— 56
			szczaw	— —
			chrzan	— 80
1			sałata	— 06
			śliwki suszone	1 30
			cukier w głowie	— 90
			„ w kostkach	— 92
			kawa niepalona zwykła	4 50
			kawa palona zwykła	5 50
			herbata	6 50
			czekolada	3 —
			kakao	6 50
	1		mleko pełne	— 28
			„ chude	— 14
	1		ocet spirytusowy	— 32
	1		ocet zwykły	— 16

1	rum	4 50
1	wino białe (dobre stołowe najmniej 8 proc. alkoholu)	1 40
1	wino czerwone „	1 40
1	piwo miejscowe	— 45
1	suszone jarzyny „Julienne”	3 50
1	cebula	— 60
1	kmin	2 —
1	czosnek	1 20
1	pieprz	2 30
1	papryka	4 —
	drzewo opałowe twarde 1 m ³	11 —
	100 kg.	3 60
	miękkie 1 m ³	9 —
100	węgiel kamienny krajowy	3 60
100	„ zagraniczny	4 80
1	nafta lepsza	40
1	nafta gorsza	32
1	drożdży	2 26
100	siłana	10 —
100	słomy	6 30

Powyższą taryfę podaje Magistrat do powszechnej wiadomości z tem nadmienieniem, że stosuje się ona do kupców, sprzedających towary tak w lokalach sklepowych jakoteż na targowicach. — Niemniej obowiązuje ona i wszelakiego rodzaju hurtowników, którzy towar objęty taryfą sprzedawali po takich cenach, iżby kupcy detaliczni byli w stanie przy sprzedaży towarów trzymać się po stanowień niniejszej taryfy.

Wszelkie przekroczenia tej taryfy będą z całą bezwzględnością ścigane i jak najsurowiej karane.

Lwów, dnia 17 sierpnia 1914.

Magistrat król. stoł. miasta

Prezydent miasta
Neumann.

OPAKOWANIE PRZESYŁEK POCZTOWYCH.

Zdarza się często iż przy przysyłkach celuloidy w surowym stanie za pośrednictwem poczty nie przestrzega się przepisów co do opakowania i przesyła się celuloide w papierze lub słabych skrzynkach drewnianych. Ponieważ tego rodzaju opakowanie ze względu na łatwą zapalność surowatu celuloidy nie jest dostateczne, przeto zwraca się uwagę, że przesyłki z celuloidą w surowym stanie muszą być zapakowane w trwałe skrzynki drewniane, silnie spojęne.

Nadto należy tak na zewnętrznym opakowaniu przesyłki, jakoteż na ośnośnym adresie przesyłkowym podać zawartość w sposób wpadający w oczy (ile możności za pomocą czajno drukowanej nalepki z białego papieru) a legenda „celuloida”.

Przy przesyłce celuloidy jako fabrykatu lub półfabrykatu (towary celuloidowe) wystarcza opakowanie z silnej papy.

Nadawcy powinni we własnym swoim interesie stosować się ściśle do przytoczonych przepisów, gdyż w przeciwnym razie, parzą się także na odpowiedzialność materialną, na ewentualne uszkodzenia innych przesyłek, na konfiskatę zawartości a ewentualnie także na odpowiedzialność karną.

Ostatnie spadki kursów

na giełdzie wiedeńskiej wywołały najniższy poziom kursów dzięki dobrym żniwom i żywшему ruchowi przemysłowemu byłby czas poczynić zakupy przy obecnej tak niskich kursach.

Przy zakupie papierów wartościowych wymagamy 10 proc. zadatku.

Specjalne sprawozdanie giełdowe mogą być na żądanie przysyłane codziennie bezpłatnie

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

zastępstwo c. k. loterii klasowej 1 114

ABELES & KUTSCHERA, Wiedeń I.

AM PETER Nr. 9. — Telefon 21312.

ADRES TELEGR.: PETERBANK.

ZE ŚWIATA FINANSOWEGO.

W banku austro-węgierskim będzie można teraz więcej rodzajów efektów lombardować. Jest to ułatwienie dla banków, gmin i kapitalistów, którzy nadaremnie starali się dotąd rozszerzyć koło przypuszczonych do lombard papierów.

Jeszcze w bieżącym tygodniu mają być rozslane dwukoronowe banknoty: do dziś nie wygotowano wystarczającej ilości. Wydanie papierowych jednokoronówek już się także przygotowuje.

SPADEK CEN BYDLA.

Spęd bydła na targi wiedeńskie jest tak obfity, iż spowodował niżkę cen. Okoliczność ta powinna korzystnie wpłynąć na ceny mięsa nie tylko w Wiedniu. Do Wiednia spędzono na targ w dniu 17 sierpnia 5075 sztuk bydła rogatego a o 2300 sztuk więcej ponad ilość zwyczajną. Do tej obfitości bydła na targu wiedeńskim przyczyniła się nie tylko ta okoliczność, iż eksport zupełnie ustał, ale i pomoc czynników miejskich, rządowych i przede wszystkim kolejiowych. Z Galicji wywozić bydła na targi wiedeńskie nie można z powodu zajęcia wozów koleiowych na cele wojenne. Jednak gdyby się energicznie a planowo w kraju sprawę tę zorganizowało i kilka punktów w kraju na targi

w czasie obecnym przeznaczyło, to możnaby uzyskać w obecnym czasie i pociągi na przewóz bydła.

W Wiedniu był popyt tylko na bydło gotowe do bicia natychmiast i rozsprzedaży między konsumentów miejskich. Ceny tego bydła spadły. Natomiast ceny bydła przeznaczonego dla użytku wojska doznały nieznacznych tylko zniżek z wysokich cen, na jakie wyszły w ostatnich tygodniach. Poza tem bezpośrednio po zabiciu zużytkowanem bydłem, nie było pokupu zupełnie na zapas. Brakuje bowiem czeladzi a także wszelkie przeróbki z odpadków ustały. Wobec tego spadły ceny dobrze tucznych wołów do 4 kor. na 100 klg. Skutkiem tego ceny mięsa w Wiedniu spadły.

Fabrykanci konserw, dostawiający dla armii, poszukiwali pilnie potrzebnego dla siebie materiału. Zakupili do 1500 sztuk nawet lepiej tucznych. Ta okoliczność podtrzymała ceny bydła, przeznaczonego do użytku wojska.

✕ Wkładki powołanych pod broń. Pierwsza Austriacka Kasa Oszczędności ogłasza, że wszystkim powołanym pod broń oraz ochotnikom wypłaca natychmiast wkładki do 2.000 koron za prośbą okazaniem powołania lub karty poświadczającej zgłoszenie na ochotnika z klauzulą mobilizacyjną bez względu na moratorium. Tej praktyki trzyma się rzeczona Kasa zresztą już od pierwszego tygodnia mobilizacji.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwów, 19 sierpnia.

Rodzaj	Spęd	Płacono za 100 kg. żywej wagi.	II jakość	III jakość
		jakość do k.	od do k.	od do k.
Woły	18	106—116	—	—
Buhaje	11	—	84—96	—
Krowy	52	—	80—90	70—78
Jałownik	84	94—100	82—92	70—80
Razem	165	—	—	—
Cielęta	120	80—108	—	—
Barany	—	—	—	—
Swinie	—	—	—	—
gal. mięsne	—	—	—	—
„ tuczne	68	140—150	—	—
węgierskie	343	142—150	—	—

W ADMINISTRACJI NASZEJ ZŁOŻONO:

Na wojenny skarb narodowy.

Gottfriedowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. Antoniny Reichertowej kor. 6.—, S. N. zamiast kwiatów w dniu imienin radcy Włodz. Arg. kor. 3.—, Karol Ostachowicz c. k. komisarz dyrekcyj poczt. z Krakowa (obowiązuje się przez cały czas wojny miesięcznie składać kor. 10.—) kor. 20.—, Porucznik dr. Czesław Frankiewicz z Niżniowa (zebrane przez powołanych do służby czynnej oficerów w myśl zasady „dwa razy daje kto zaraz daje“ kor. 324.—.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Walerji Marynowskiej: dr. Jerzy Klein kor. 10.—, Janina Zajączkowska kor. 5.—, Zofia Kubelkowska or. 5.—, Antonina Marynowska kor. 5.—, Karolowie Nahlikowie kor. 10.— i Gustaw Kirschner kor. 10.—, Helena Tychowska w dniu swych imienin kor. 20.—.

Maria W. zamiast biletu tramwajowego kor. 1.—.

Na polską służbę sanitarną.

B. Weissberg, Słowackiego 14 (jako przypadająca należność procentowa z zamówień za odrzynki tartaczne) kor. 9.76, Maria Frankiewicz kor. 4.—, Antoni Jezierski kor. 5.—.

PRENUMERATĘ NA „SŁOWO POLSKIE“ ZAMAWIAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA W MIESIĄCU.

Polowe mundury

strzeleckie, sokołe i skautowe

w największym wyborze najtaniej poleca

M. MAJEK

11959

Lwów, ulica Sykstuska liczbą 29.

Zamówienia wykonuje się w 24 godzinach.

5% na Polski Skarb Wojskowy.

W czasie wojennym!

Podkarpacka fabryka

wyrobów masarskich

w Sanoku

wyrabia dziennie 5000 klg. towaru.

Zamówienia do wszystkich miejscowości w kraju skutecznie odwrotnie za zaliczką. Poleca specjalne suche kiełbasy sanockie i szynki.

Apropozycja c. k. armii i miast. 11903

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2.50).
Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.
ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadających pod nasz adres zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu zaanei, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Dyrekcja I. niemieckiego Liceum żeńskiego uwiadamia, że wpisy odbędą się od dnia 1 do 4 września, egzaminy wstępne od 4 do 7 września. Regularna nauka rozpocznie się 9 września. Ucenice już wpisane mają się zgłosić 7 i 8 września. — Ponieważ podczas wojny państwowe zakłady naukowe będą prawdopodobnie zamknięte, otwiera Dyrekcja prywatne kursy naukowe dla uczennic szkół ludowych i wydziałowych. Pensionarki będą przyjęte pod korzystnymi warunkami. Informacji udziela codziennie od 4 do 6 właścicielka Fanny Dittner, Lwów, ul. Klonowicza 8. a11939

Pierwsza koncesjonowana szkoła języka francuskiego Marii Fraenklówny, Friedrichów 12. Lekcji pojedynczych i zbiorowych udziela sama właścicielka szkoły, uczy gruntownie najlepszą metodą. Opłata przystępna. a11962

Dyrekcja Kraj. Szkoły ogrodniczej na Wulce Kapitańskiej, p. Zamarstynów ad Lwów, podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 1 października b. r. rozpoczyna się nowy rok szkolny. — Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej dwuletnią praktykę ogrodniczą, mogą być przyjęci w charakterze uczniów, kandydaci zaś nie posiadający praktyki a pragnący poświęcić się ogrodnictwu, będą na razie przyjęci w charakterze praktykantów. Miejsc funduszkowych jest 20. Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja. 11995

POSADY POSZUKIWANE.

Aspirant farmacji na drugim roku poszukuje posady. Świadcstwo odnośne bardzo dobre. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Mr. Philipp, zarządca apteki w Sanoku (Rynek). b11924

Inteligentna osoba, chlubne świadectwa, zajęcie się szyjem, kuchnią, dziećmi, gospodarką wiejską. Rozalia, restantę Lwów. b11987

Poszukuję pisaną na maszynie. Technik. Zgłoszenia od 3 do 4 popoł. Tel. 2159/II. b11994

Administrator dóbr, fachowo wykształcony w gorzelnictwie i we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, obecnie dzierżawca dóbr, przyjmie posadę administratora, kontrolora, kasjera lub administratora lasów, przełożonego obszaru zaraz. Łask. zgłoszenia: „Dzierżawca“, Wola miłchowa. b11997

Były właściciel dóbr obejmie każdy zarząd. Grünhaut, Lwów, pl. Halicki 7. b11952

Niedyplomowany asystent farmacji, rutynowany, poszukuje zaraz zastępstwa we Lwowie. „Farmaceuta X“, Admin. „Słowa“. b11973

Jeden lub dwa pokoje kawalerskie, umeblowane, I piętro, Batorego 32. e11991

3 pokoje frontowe z przynależnościami obok parku, Stryjska 26. e11992

3 pokoje ewentualnie kawalerskie, komfort, cicho, zdrowo, blisko, Kalcza 11. e11998

Gliniańska 1. 9 cztery pokoje z całym komfortem zaraz tanio do wynajęcia. e11996

Pensjon „ANUTA“

we Lwowie. ul. Romanowicza 11, 4331
poleca pokoje wraz z utrzymaniem poczynsz od 7 kor. dziennie. Kuchnia wyłącznie na desce rowem masła. Wydaje obiady w domu i do mezańek po 2 kor.

KARLSBAD DREI LILIEN

PIERWSZORZĘDNY

DOM POLSKI

NAPRZECIWKO ŹRÓDEŁ

ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE

WINDA

ZIMNA I CIEPŁA WODA

W KAŻDYM POKOJU

OGRZEWANIE CENTRALNE

KAPIELE TELEFON 712

CAŁY ROK OTWARTY

NA ŻĄDANIE Z PENSIJA

Choroby weneryczne

zastarzałe, choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii lecz 4005

Dr. F. R. S. CH

PASAŻ HAUSMANA.

AMATOROM

herbaty angielskiej

(coś niezwykłego) po k. 5

pół k. poleca znana firma

A. SINGER

Lwów, ul. Sykstuska 1.

DOKĄD WYJECHAĆ.

IWONICZ — cicho, dobrze i spokojnie w obecnym czasie w pensjonacie „Zofiówka“. e11723

INTERESY HANDLOWE.

Administracja kilku kamienic jest zaraz do oddania. Kauca wymagana gotówką lub książeczką kor. 1200. Zgłoszenia: fach pocztowy 102, Lwów. h11986

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Japoński pokój składu herbaty starego WOHLA we Lwowie, pasaż Hausmana 3. k11167

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Nowe szyldkretowe fasament okazyjnie tanio sprzedam. Wiadomość w biurze Sokołowskiego. h11981

Mundury sokołe i strzeleckie od 32—36 koron wykonuje pracownia krawiecka Rogozewicza, ul. Szymona 1. e11988

6, 5, 2 pokoi do wynajęcia Turecka 3. e11922

3 pokoje z kuchnią i łazienką zaraz do wynajęcia I piętro Krasieńskiego 68. e11913

Pomieszkania umeblowane dla przyjezdnych do wynajęcia, ul. Zdrowie 1. 8. e11971

4 pokoje z przedpokojem, słoneczne, 2 balkony, kuchnia, łazienka, elektryka, do najęcia od 1 września ul. Zyblikiewicza 7. e11972

3 lub 5 pokoi frontowych, komfort, ceny niskie. Kraszewskiego 25. e11907

Śródmieście. Pokój z bardzo dobrym utrzymaniem zaraz do wynajęcia Bourlarda 3, I p. e11999

Pokój kawalerski duży, frontowy, z umeblowaniem i elektryką, na wysokim parterze, zaraz do wynajęcia przy ul. Grunwaldzkiej 1. 11. Wiadomość tamże. e11989

Grunwaldzka 3, róg listopada, 5 pokoi, komfortowe przynależności, kandelabry, telefon. Pomieszkowanie może być wynajęte umeblowane. e11990

Magister farmacji poszukuje posady, ewentualnie zastępstwa. Kahane. Lwów, Królewska 7. h11973

WOLNE POSADY.

Apteka w Radziechowie poszukuje aspiranta lub asystentkę w II roku albo kursistę. e11925

MIESZKANIA I SKLEPY.

Lokal sklepowy tanio zaraz do wynajęcia, ul. Zimorowicza 1. 17. e11205

3 pokoje z komfortem na I piętrze, front. 1 pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. ul. Zimorowicza 1. 17. e11206

1, 2, 3 pokoje z kuchnią, przedpokojem Łazarza 5. e11953

5 słonecznych pokoi z przynależnościami od 1 września Potockiego 6. e11926

Zakład naukowo-wychowawczy żeński Stern

Wiedeń 1, Werderergasse Nr. 12. 1336

Pierwszorządny pensjonat żeński. Szkoła uzupełniająca. Szkoła ludowa. Liceum publiczne. Świadczenia, mające ważność państwową. Specjalne kształcenie w muzyce i językach obcych. Przygotowanie do egzaminów państwowych z muzyki. Pierwszorządne referencje. Prospekty na żądanie. Rok zał. 1866. Tel. międzym. nr. 23827.

Jan Bujak, Lwów Kopernika 14

☛ poleca aparaty i przybory fotograficzne. ☛
Wielki wybór. Towary tylko z pierwszorządnych fabryk.
* Ceny fabryczne. Wysyłka pocztą odwrotną. * 1137

Objęliśmy wyłączne zastępstwo sprzedaży

Maczek kosmetycznych odklejonych i nieodklejonych

Akc. Tow. Zakładów Chemicznych „Stern“ w Warszawie.

Szczegółowe warunki na żądanie.

3427

Syndykat rolniczy we Lwowie,

Własne
wyroby!

Własne
wyroby!

Jan Ihnatowicz

SKLEPY WŁASNE,

Lwów, Kraków i Przemyśl

poleca

715

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1. k.

Prawdziwy krem ogórkowy 1 kor.

Prawdziwy puder ogórkowy 1 kor.

Prawdziwe mydło ogórkowe 1 kor.

Odnaczone srebrnym medalem c. k. Minist. handlu. Do wydzielania i upiększenia twarzy. — Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Oprócz w sklepach własnych wszędzie do nabycia. — Żądać wyłącznie tylko wyrobu

JANA IHNATOWICZA.